OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 34 — Rok XIII Kraków, 22 sierpnia 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY





Uczestnicy uroczystości jubileuszu ks. kan. Ferdynanda Machaya w Jabłonce na Orawie (patrz korespondencję na stronie 568)

PILNA I WAŻNA SPRAWA

Chlubimy się, i słusznie, że Akcja Katolicka w Polsce i współpracujące z nią różnorodne organizacje łączą już wiele setek tysięcy uświadomionych katolików, a w rozpędzie organizacyjnym i nadal nie ustają. Ale Akcja Katolicka, poza ważną pracą łączenia katolików, ma niewątpliwie cele o wiele głębsze, a więc i trudniejsze do osiągnięcia, mianowicie przerobienia życia społeczeństwa wedle zasad Chrystusowej nauki, według etyki katolickiej. Rozumiejąc dobrze to swoje posłannictwo, Akcja Katolicka w Polsce od początku swego istnienia wskazywała na najbardziej palące bolączki naszego życia społecznego, i naświetlając je mocno, wskazywała co należy czynić. W ten sposób zwrócono najpierw uwagę na konieczność walki z panoszącą się demoralizacją, wywołując jako skutek stałe jej przeciwdziałanie, ochronę młodzieży, likwidację niektórych pism pornograficznych, okólniki władz itp. — Rozluźnienie węzłów rodzinnych w Polsce, nadużycia małżeństwa, nędza rodzin, usiłowania wprowadzenia oficjalnych rozwodów i ślubów cywilnych, znalazły należyte oświetlenie w pracach pod hasłem „Rodzina w świetle prawa przyrodzonego, Objawienia i nauki Kościoła". Pod tym też hasłem odbyło się we wrześniu 1935 r. w Poznaniu „studium" poświęcone w całości zagadnieniu małżeństwa i rodziny. W międzyczasie sfery wolnomyślne skierowały cały wysiłek w stronę młodzieży, pragnąc ją w imię rzekomego dobra państwa, wyrwać z pod wpływów religijnych domu rodzicielskiego i szkoły; jak na komendę poczęły się masowo ukazywać podręczniki szkolne i książki, w których sze-

rzono naturalizm i ubóstwienie państwa, przy starannym pomijaniu spraw Objawienia Bożego i Kościoła, a nawet samego imienia Bożego. Dla gruntownego zaznajomienia katolików z tą sprawą, Akcja Katolicka przez dwa lata pracowała nad pogłębieniem i wprowadzeniem w życie hasła: „Duch Chrystusowy w szkole i w wychowaniu podstawą odbudowy narodów“. I znowu w ślad za tym hasłem poszło w r. 1936 „studium“ w Wilnie, poświęcone całkowicie katolickiemu wychowaniu młodzieży przez dom rodzinny i szkołę. Skutek rzucanych przez Akcję Katolicką haseł pracy był poważny. Dziesiątki tysięcy zebrań, kursów, wykładów, wieców, wieczornic, odczytów, setki książek i broszur — to namacalne dowody, że te hasła nie trafiały, jak groch w ścianę, lecz znalazły oddźwięk w społeczeństwie. Jasną jest rzeczą, że w liczby i wykresy można tylko ująć odczyty, zebrania, książki, natomiast skutków tej akcji nie podobna jeszcze dziś ocenić. W długie lata będą one sprężyną działania dla społeczeństwa katolickiego...

Czasy powojenne w świecie a pierwsze dziesiątki istnienia wolnego państwa polskiego obfitują w cały szereg spraw nadzwyczajnej wagi. Na ich czoło wysuwa się od szeregu lat sprawa społeczna, która wobec silnego naporu idei komunistycznych, stała się u nas sprawą poprostu palącą. Jak dawniej państwa niejako urzędowo pozwalały na wyzysk biedniejszych przez bogatych w systemie liberalizmu, tak potem znowu prawie urzędowo potwierdzono bezwzględną walkę klas, które dzięki socjalizmowi i komunizmowi poczyniły ogromne w świecie spustoszenia. Jako reakcja na socjalizm i komunizm zrodziły się systemy faszyzmu i hitleryzmu, które sprawy społeczno-gospodarcze osądzały nie według zasad sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej, ale mierzyły tylko względami na dobro rasy, państwa, narodu — z niepotrzebnym częstokroć a krzywdzącym ograniczeniem praw jednostki.

Niesprawiedliwość społeczna i ostre tarcia klasowe przybierają obecnie takie nasilenie, że grożą społeczeństwom poprostu ruiną i krwawymi wstrząsami. Co najciekawsze to to, że przy załatwianiu różnych spraw społecznych dochodzili do głosu wszyscy, tylko nie przedstawiciele katolickiej myśli społecznej. A czy katolicka myśl społeczna w ogóle była? — może ktoś zapytać. Niewątpliwie, że wielką księgą społeczną, poza prawem natury, jest Ewangelia i na niej oparta nauka Kościoła katolickiego. Żeby jednak społecznych myśli Kościoła dowolnie nie tłumaczyć i nie stosować fałszywie, papieże pomyśleli wcześnie o wydaniu encyklik społecznych. Uczynił to Leon XIII w swoich encyklikach o państwie, chrześcijańskiej demokracji, o sprawie robotniczej itp. Uczynił to niedawno Pius XI w encyklice o odnowieniu ustroju społecznego i w tylu różnych listach i przemówieniach. Myśli te niestety, na ogół mało się w świecie przyjęły, gdyż w rządach i parlamentach za mało było i jest ludzi, którzyby naukę społeczną Kościoła znali, cenili i w życie ją wprowadzali. Rej w sprawach społecznych do dziś dnia wodzą albo liberałowie, którzy bronią zysku bogatych z uszczerbkiem uboższych, albo socjaliści i komuniści, którzy odrzucając wiarę w Boga, drogą nienawiści i walki klasowej burzą wpierw społeczne wiązadła, a potem oddają wszystkich obywateli, ze wszystkich praw obdartych, pod wszechmoc państwa, które jest bogiem, podobnie jak w hitleryźmie, a jednostka niczym.

Kościół w sprawach społecznych, ma obok państwa, wiele do powiedzenia, gdyż nauka Chrystusowa nie jest dla aniołów, lecz dla ludzi, na to właśnie, by ich życie doczesne — w drodze do życia wiecznego — regulować zgodnie z zasadami sprawiedliwości i miłości, i w ten sposób zaprowadzić panowanie nie nienawiści społecznej, ale współpracy społecznej. I dlatego etyka katolicka i społeczna nauka Kościoła mają prawo wglądu i kontroli wszędzie: i w sprawę obecnego rozdziału własności czy ustroju rolnego (za dużo proletariatu nie posiadającego nic — za dużo bezrobotnych!); i w sprawę podziału dochodu (płaca za pracę, procenty itp., nierzadko też dalekie od sprawiedliwości!); w sprawy podatków, karteli, budżetów, banków; w sprawy ucisku jednostki przez państwo, walki klas itp.

Stolica Apostolska nie zawiniła w tym, że dziś tyle nieporządków i krzywd społeczno-gospodarczych się dzieje. Papieże na czas wydali swe encykliki społeczne. Tylko szerokie masy katolików zawiniły, że nie przyswoiły sobie na czas tych nauk i nie zadały sobie dość trudu, by te zasady rozpowszechnić i wprowadzić w życie. Dlatego właśnie dziś jesteśmy świadkami jak gospodarką i ustrojem społeczeństw rządzą koszlawe prawa etyki żydowskiej, kapitalistycznej, socjalistyczno-komunistycznej czy totalistycznej, tylko jedynie zdrowa i nieskompromitowana nauka społeczna Kościoła nie przyszła jeszcze do głosu na szerszej arenie.

Ponieważ napięcie sprawy społecznej na terenie Polski przejawia się z ciągle niesłabnącą siłą, przeto kierownicy Akcji Katolickiej w Polsce nie mogli znaleźć bardziej trafnego i pilniejszego hasła do realizacji, jak zapowiedziane na r. 1937/38 hasło: „KATOLICKIE ZASADY SPOŁECZNE PODSTAWĄ SOCJALNEJ PRZEBUDOWY ŚWIATA“. Wstępem niejako do realizacji tego hasła jest organizowane przez Naczelny Instytut A. K. 5-dniowe studium, które odbędzie się w dniach od 5 do 10 września br. w uniwersytecie warszawskim, pod tytułem: „Katolicka myśl społeczna“. Wiele się spodziewamy tak po tym studium, jak i po haśle pracy na rok 1937/38 — a może i na dalszy jeszcze rok. Wprawdzie studium warszawskie jest przede wszystkim dla zarządów Stowarzyszeń A. K. i dla inteligencji, ale niewątpliwie myśli tam wygłoszone dotrą w formie popularnych referatów, przemówień, kursów, książek i artykułów do najmniejszej nawet wioski czy miasta w Polsce. A przynajmniej dotrzeć powinny i wywołać żywe zainteresowanie! Inaczej sprawa społeczna w Polsce będzie nadal kierowana nie przez myśl katolicką, ale przez wolnomyślne, nierzadko pogańskie zasady , a katolicyzm z naszej winy pozostanie pod niesłusznym oskarżeniem, że jest dla aniołów a nie dla ludzi; że nie jest w stanie sprowadzić pożądanych zmian społecznych.

Niechże więc katolicka inteligencja wszystkich odłamów, niechże działacze chłopscy i robotnicy posiadający odpowiednie przygotowanie, udadzą się na to studium do Warszawy i niech się po tym dzielą zaczerpniętymi myślami ze swym otoczeniem. (Wartoby nawet pomyśleć o stałych „kółkach społecznych“ w stowarzyszeniach należących do Akcji Katol.). Przyczynią się przez to do wprowadzenia nauki Kościoła w życie społeczno-gospodarcze i państwowe Polski. Nie kto inny, jak Ojciec św. Pius XI w ostatniej encyklice o komuniźmie (str. 23) nawołuje do uczenia się społecznej nauki Kościoła, pisząc: „...NALEŻY KONIECZNIE POPIERAĆ JAKNAJGORĘCEJ ZAZNAJAMIANIE SIĘ Z ZAGADNIENIAMI SPOŁECZNYMI W ŚWIETLE NAUKI KOŚCIOŁA, ORAZ ROZPOWSZECHNIAĆ POD PRZEWODNICTWEM AUTORYTETU USTANOWIONEGO W KOŚCIELE PRZEZ BOGA JAK NAJSZERZEJ WSKAZANIA KOŚCIOŁA“.

Na „studium“ w Warszawie wykładać będą najwybitniejsi znawcy kwestii społecznej, tak duchowni, jak świeccy z całej Polski; wśród nich wielu profesorów uniwersytetów. Nabożeństwa i rozmyślania stworzą na kursie podniosły nastrój, tak, że studium to możnaby nazwać rekolekcjami społecznymi. A bardzo nam ich trzeba!

Uwaga: Zgłoszenia udziału w kursie przyjmują Diecezjalne Instytuty Akcji Katolickiej; one też udzielają potrzebnych informacyj.

PROŚBA Z KRESÓW

Jest na kresach wschodnich niemal przy samej granicy bolszewickiej, bo zaledwie o 3 km. od niej oddalona, biedna wioska Dederkały, a w niej parafia licząca 800 dusz. Może kto litościwy zechciałby ofiarować dla jej kościółka coś z bielizny kielichowej i ołtarzowej, a kto inny posyłałby tam może po przeczytaniu swój „Dzwon Niedzielny“, „Posłaniec Serca Jezusowego“, czy cokolwiek innego podobnego. Wdzięczność garstki katolików, zagrożonych wieczyście zarazą bolszewicką, byłaby nagrodą za czyn ofiarny. A i Bóg nagrodziłby go z pewnością. — Adres: Ks. Leonard Samosenko, Dederkały na Wołyniu. — Rzymsko-katolickie probostwo.

Na Niedzielę czternastą po Świątkach

EWANGELIA. (Mat. VI. 24—33).

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Nikt nie może dwom panom służyć: bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował: albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam, nie troszczcie się o duszę waszę, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czembyście się odziewali. Czyż dusza nie jest ważniejsza, niż pokarm: i ciało więcej niż odzież? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, że nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien: a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyście wy nie daleko ważniejsi, niż one? I kto z was obmyślając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną: nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, że ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był przyodziany, jak jedna z tych. A jeżeliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa: jakżeż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcież się więc, mówiąc: Cóż będziemy jedli, albo co będziemy pili, albo czem się będziemy przyodziewali? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież więc naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego: a to wszystko będzie wam przydane.

Królestwo Boże, którego dziś Ewangelia nasamprzód każe nam szukać, zdobywa się przede wszystkim za zazchowanie przykazań: „...jeśli chcesz wnijść do żywota, chowaj przykazania“ (Mat. 19, 17). Jesteśmy przy rozważaniu VIII przykazania i doszliśmy do grzechów za szkodzenie na dobrym imieniu i sławie drugich. Przeliczne i w sobie zatrute te chwasty rozmnażają się wszędzie. A tak bardzo są zatrute, że jadu z nich nie da się usunąć. Powiedział ktoś: kłamstwo jest gorsze, niż fałszywy pieniądz, bo ten puszczony w obieg może jeszcze wrócić do ręki tego, który go wypuścił i dałby się wycofać. Ale fałszywego słowa puszczonego w świat nie wycofasz; wróci do ciebie wołem, choćby wyszło wróblem: to znaczy, że ludzie nawet twe małe kłamstwo o bliźnim rozedmą do potworności. Wina jest twoja; tyś je zasiał. A jednak — niestety — są to grzechy, mając na uwadze ich liczbę i wyrafinowanie naszego wieku. Powszechne krytykowanie w ujemnym słowa znaczeniu stało się zarazą prawie wszystkich. Z lekkim sercem ze zapomnieniem na przykazanie miłości widzi się tylko samo zło u innych i podsuwa się im najgorsze zamiary; wszędzie wietrzy się coś złego; suchej nitki nie zostawi się na nikim. A czyni się to z jakąś piekielną lubością, bo wtedy „własna wielkość“ na gnojowisku z cudzych wad wyrasta, która przy zaletach innych musiałaby na zawsze pozostać wielkim zerem, wielkim nic. W jednym z niemieckich muzeów pokazują łuk pewnego tyrana: najlżejsza rana zadana z niego kończyła się śmiercią w straszliwych boleściach. Strzały bowiem były zatrute jadowitą trucizną. Czy nie podobnie czynią ci, którzy uderzają na dobre imię bliźniego obmową i oszczerstwem? Obmowę i oszczerstwo osobno wyróżniamy, bo między nimi zachodzi wielka różnica. Przy obmowie wyjawia się **bez potrzeby i bez dostatecznego powodu** rzeczywiste błędy i wady bliźniego. Choć kto zawini, ale póki to zło jest zakryte przed ogółem, to przed ludźmi ma jeszcze prawo do dobrego imienia i nikt bez ważnej przyczyny nie może go zniesławiać przez ogłaszanie jego ujemnych stron. Dobre imię jest każdemu drogie, cenniejsze, niż pieniądz i majątek, a nieraz niż samo życie. Więcej złości w sobie, niż obmowa ma oszczerstwo, które popełnia ten, który rozgłasza fałszywe złe rzeczy o drugim lub z małych błędów bliźniego stwarza wielkie i wyolbrzymia ich złość. Obmowa i oszczerstwo są gorsze, niż złodziejstwo. Św. Hieronim nazywa je morderstwem; co zresztą pokrywa się ze sądem Pisma św.: „kto nienawidzi brata jest mordercą“ (1 Jan 3, 15).

Obmowa i oszczerstwo to bezdenna podłość! Ludzie zamiast się upokarzać z powodu własnych swych błędów, których mają całe fury, wywlekają z piekielnym zadowoleniem cudze słabości. Strofuje Pan Jezus tych obłudników: „Obłudniku, wyrzuć pierwej tram z oka twego, a tedy przejrzysz, abyś wyrzucił źdźbło z oka brata twego“ (Mat. 7, 5). „Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił“ (Jakub 2, 13). Zrozumią to na śmiertelnej pościeli. Skołczeje wtedy język wyschnięty, który niczem karabin maszynowy rzucał pociski w bliźniego. Tak często z przekąsem mawiali, gdy szło o świętą spowiedź, że nikogo nie okradli, a złodziejami byli ludzkiej czci, bo wybębnili najskrytsze czyjeś sprawy rodzinne lub winy, może już dawno odpokutowane i naprawione. Nie szczędzili nikogo: ani stan, ani godność żadna nie była dla nich świętą. Skutki ich szatańskiej roboty: to bezsenne noce nieszczęsnych przez nich ze czci odartych, kłopoty i zamącony pokój rodzin. Łzy ludzkie będą ich palić przy śmierci. Z przekleństwem zstąpią do grobu — a co gorsza — pójdą na sąd przed Boga, który miłosierdzie obiecał tym, którzy innych nie sądzą, winy odpuszczają, w sercu urazy nie noszą: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni“ (Mat. 7, 1). X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

22	sierpnia niedziela:	Tymoteusza, Hipolita
23	„	poniedziałek: Filipa Benicjusza w.
24	„	wtorek: Bartłomieja Apostoła
25	„	środa: Ludwika kr.
26	„	czwartek: Matki Boskiej Częstochowskiej
27	„	piątek: Józefa Kalasantego
28	„	sobota: Augustyna, b. Doktora Kościoła

Książki nadesłane do Redakcji

Franciszek Olechnowicz: „PRAWDA O SOWIETACH“ (Wrażenia z 7-letniego pobytu w więzieniach sowieckich r. 1927—1933), Warszawa 1937. Nakładem Autora. Stron 152, kilka fotografij. Skład Główny w „Bibliotece Polskiej“. Cena 1 zł.

Autor tych wspomnień jechał z Polski do Rosji bolszewickiej, jak do zaczarowanego kraju. Marzył o pracy kulturalnej wśród Białorusinów, o której tak pięknie pisały gazety czerwone i jeszcze piękniej deklamowali agitatorzy. Aliści czar wkrótce prysnął. Zamiast do pracy wśród Białorusinów powędrował wnet do kazamat G. P. U. Przeszedł wszystkie sądy, udręki więzienne i z dnia na dzień czekał śmierci. Lepsze miał „szczęście“, niż tyle tysięcy innych, którzy poszli „pod ściankę“. Przebywał 7 lat w najstraszniejszych warunkach katorżnika na wyspach sołowieckich, przy ciężkiej pracy, wśród 10 tysięcy jemu podobnych katorżników. Autor opowiada dokładnie, więc czytelnik widzi, jak się na Sołówkach żyje, odżywia, gnije, „kocha“, pracuje, usycha z tęsknoty, umiera, ucieka... Autor nie przesadza, nie straszy. Opisuje to, na co sam patrzył, co sam przeżywał i inni. Patrzył w oczy wielkiej bladze bolszewickiego państwa. — Wrócił do Polski, wymieniony na b. posła Taraszkiewicza. — Warto przeczytać tę książkę. Warto ją nabyć do biblioteki.

„Przygotowanie do emigracji“ do użytku wychodźców. Warszawa 1937 r. Nakładem Syndykatu Emigracyjnego. Stron 32. Fotografie. Treść książki: Kto nadaje się do emigracji — Co trzeba wiedzieć o wychodźtwie — Przygotowania do wyemigrowania. — Wyekwipowanie na podróż i pierwszy okres pobytu na wychodźtwie — Kufry i inne bagaże — Rzeczy potrzebne do podróży — Ubranie — Sprzęty domowe — Narzędzia — Pierwsze wrażenia i zachowanie się na wychodźtwie. — Książeczka uwzględnia warunki emigracji rolniczej, zwłaszcza do krajów Południowej Ameryki.

Uroczystości jubileuszowe ks. dr. Ferdynanda Machaya na Orawie

Orawa tego lata była świadkiem niepospolitych uroczystości, które się na jej terenie w tej porze odbywały. Oto wielki jej syn, ks. dr Ferdynand Machay, obchodzi w tym roku 25-lecie swego kapłaństwa. I rozradowały się wzgórza orawskie z starą babką naszą „Babią Górą" na czele, rozszerzyły się serca Orawiaków i przepełniły radością chętną, by uświetnić rzadką i wspaniałą uroczystość swego ukochanego przywódcy narodowego, jakim jest dla Spisza i Orawy drogi Jubilat. Do swej wspólnej radości weselnej przygarnęły także rodaków ze Spisza, by jedną myślą i jednym sercem uświetnić srebrny jubileusz kapłański oraz uczcić zasługi swego Wodza, który pod koniec światowej wojny rzucił mężnie i nieustraszenie na tych ziemiach hasło: „Nasza droga do Polski!" i za swym przewodem za pomocą swych wiernych współdziałaczy narodowych złączył ziemię spiską i orawską z narodem polskim.

ORAWKA — jako matka orawskich kościołów — pierwsza zaprosiła do siebie czcigodnego Jubilata, by w tej świątyni podziękował Bogu Najwyższemu za wszystko, czego Mu Opatrzność w ciągu 25 lat użyczała, oraz by uprosić błogosławieństwo Boże na dalszą drogę życia kapłańskiego i na dalszą pracę dla ukochanej Ojczyzny. I piękne to było i budujące, kiedy Jubilat w czasie odpustu świętojańskiego w Orawce, w dzień Narodzenia Św. Jana Chrzciciela, otoczony szacunkiem i życzliwością duchowieństwa i ludu orawskiego, przystąpił do stóp Ołtarza Pańskiego, by w tym drewnianym, najstarszym oraz macierzystym kościółku rozpocząć swe srebrne gody kapłańskie. — W tym kościółku, który poniósł tyle trudu i ofiary dla ratowania wiary katolickiej na Orawie, i jest za to otoczony synowskim pietyzmem całej Orawy. Tutaj przybył najpierw — jakby na Wawel Orawski — nasz ukochany Jubilat w tak ważnej chwili życia, by w tej historycznej świątyni zaczerpnąć nowego natchnienia i świeżego zapału do dalszej pracy i walki za sprawę Bożą i narodową!

4 lipca b. r. w LIPNICY WIELKIEJ na Orawie urządził księdzu Jubilatowi jego rodzony brat ks. kan. Karol Machay, miejscowy proboszcz podobną uroczystość jubileuszową, na którą zjechało dużo gości duchownych i świeckich z Podhala i z dalszych stron Polski. Między innymi przybyli: całe duchowieństwo orawskie z ks. dziekanem Janem Góralikiem na czele, ks. dziekan spiski Stefan Andraszowski, jako manuduktor, ks. prałat Jan Madej, ks. kan. Łabędź, ks. Czartoryski — jako wicerektor Sem. krakowskiego, ks. Zieja — kaznodzieja jubileuszowy, ks. dr Sapiński, p. Jan Wiktor literat i inni serdeczni przyjaciele i znajomi Jubilata. Po nabożeństwie w kościele parafialnym pobożny lud orawski oraz przybyli goście odwiedzili grób śp. Piotra Borowego, na którym po przemówieniu ks. Józefa Buronia Jubilat złożył wieniec, by przy tak pięknej uroczystości przypomnieć sobie delegata orawskiego ludu na pokojową konferencję w Paryżu, oraz nieustraszonego obrońcę Spisza i Orawy. Wśród różnych życzeń pięknych i miłych na uwagę zasługuje przemówienie, jakie przy grobie śp. Piotra Borowego wygłosił p. Wincenty Janowiak, wzorowy gospodarz w Lipnicy Wielkiej. Między innymi powiedział: „Innym po śmierci budują pomniki granitowe, żelazne, cementowe, — ks. dr Ferdynand Machay zbudował sobie pomnik trwalszy od tamtych za życia: złączył 35 tysięcy rodaków na Spiszu i Orawie z Macierzą Polską. To jest Jego największa zasługa w nowej, niepodległej Polsce!'



Alegoryczny dyplom ku czci ks. kan. dr. F. Machaya, ofiarowany Jubilatowi z kół serdecznych przyjaciół, a skomponowany z momentów jego życia przez prof. Zygmunta Wierczaka.

Główna uroczystość jubileuszowa jednak przypadła w udziale rodzinnej wiosce księży Machayów oraz ośrodkowi administracyjnemu Orawy. Uroczystość ta zbiegła się z miejscową uroczystością odpustową Przemienienia Pańskiego w dniu 6 sierpnia. Po triumfalnym przybyciu Jubilata z Lipnicy Wielkiej do JABŁONKI, jakie mu urządziła banderia jabłońska oraz po uroczystym powitaniu przy bramie triumfalnej obok domu gminnego, poprowadzono znakomitego rodaka do kościoła parafialnego, gdzie przed 25 laty odprawił prymicje. — W otoczeniu licznego duchowieństwa i tłumu ludu z odśpiewaniem „Veni Creator Spiritus" rozpoczęto z asystą Sumę jubileuszową, podczas której ks. kan. Łabędź z Czarnego Dunajca wygłosił podniosłe kazanie odpustowe, wskazując na podwójną uroczystość tego dnia. Po Sumie Jubilat wraz z duchowieństwem z ks. dziekanem Janem Góralikiem jako manuduktorem na czele, odśpiewał „Te Deum laudamus". Po skończonym nabożeństwie odprowadzono Jubilata do Domu Gminnego, gdzie do stołu biesiadnego zasiadło mnóstwo zaproszonych na tę uroczystość gości.

Rząd reprezentował minister gen. Kasprzycki; przybyli także przedstawiciele władz powiatowych oraz delegacje licznych Związków i Stowarzyszeń itd. Wojewodowie Gnoiński i Grażyński, generał Galica, senator Gwiżdż i dziesiątki innych osób oraz instytucyj nadesłały telegramy gratulacyjne. W czasie uczty obiadowej przemawiali minister gen. Kasprzycki, prof. dr. Walery Goetel, prof. dr. Szober, księża oraz liczni delegaci ze Spisza itp. Za wszystkie te powinszowania wyrażał Jubilat najserdeczniejsze podziękowanie, zaznaczając z niemałym wzruszeniem, że dla Polski pracował ze swymi współdziałaczami bezinteresowanie, z miłości, za swą pracę nigdy i nikomu rachunków nie przedkładał, bo uważał, że dla Ojczyzny pracować jest obowiązkiem najmilszym i sądzi, że wszystkie dla niej prace są tylko spłatą zaciągniętych długów. Podniósł i przyrzekł, że i w przyszłości tak pragnie postępować. Z różnych swych wydawnictw uzyskane 50.000 złotych składa jako dar ze swej strony dla Związku Górali i Spisza, na kształcenie młodzieży z tych nowo do Polski przyłączonych ziemic oraz przysposobienia jej na dzielnych patriotów i nieustraszonych kresowych obrońców Polski. Obecni goście przyjęli z podziwem do wiadomości tak wspaniałomyślną obietnicę, obywatele zaś Spisza i Orawy niemilknącymi oklaskami dziękowali za tak wspaniały i nieoceniony dar jubileuszowy ze strony czcigodnego i nad wyraz szlachetnego Jubilata.

O godzinie 17 odbyła się w Domu Ludowym T. S. L. uroczysta akademia, którą zagaił w imieniu Związku Górali Spisza i Orawy ks. Marcin Jabłoński, składając Jubilatowi — jako nowemu Prezesowi tegoż Związku — serdeczne życzenia oraz polecając Związek ten czułej opiece i miłości jego. Przemawiali jeszcze przedstawiciele i delegaci różnych organizacyj miejscowych i zamiejscowych, deklamowała dziatwa szkolna i śpiewała dorastająca młodzież; wreszcie Jubilata obsypano gradem kwiatów. W końcu odegrano sztukę sceniczną pt.: „Honorni Orawiacy" na tle powieści ks. dr. Fr. Machaya przez nauczycielkę z Jabłonki p. Dobrucką dla sceny opracowaną i odśpiewaniem: „Boże coś Polskę" zakończono akademię.

Wszystkie te uroczystości, które przemieniły się na Spiszu i Orawie w żywiołową manifestację narodową — wywarły miłe i potężne wrażenie na wszystkich obecnych i pozostawią zapewne trwałe wspomnienie u wszystkich, którzy w nich wraz z ukochanym Jubilatem uczestniczyli.

Tę garść miłych wspomnień z naszych uroczystości jubileuszowych pragnęliśmy rzucić dla czytelników „Dzwonu Niedzielnego", którego Jubilat ks. dr. Ferdynand Machay był pierwszym redaktorem. A dodać trzeba, że w tym roku obchodzi jeszcze drugie srebrne gody — jubileusz pisarski, gdyż 25 lat właśnie mija od czasu jego pierwszego utworu: „Wesele na Orawie".

Obserwator orawski.

Polski Misjonarz opowiada...

Afryka południowa niegdyś a dziś

OD REDAKCJI: Na rozległej niwie misyjnej nie brak i misjonarzy - Polaków, którzy pracą apostolską nad poganami spłacają dług, jaki Polska zaciągnęła względem Kościoła katolickiego. Niektórzy pracują w skupieniach w wydzielonych sobie osobnych prowincjach, jak polscy Jezuici w Rodezji w Afryce lub XX. Misjonarze (Lazaryści) w Chinach. Inni, należąc do różnych Zgromadzeń zakonnych, pracują pojedyńczo lub w grupkach w różnych stronach świata. Drukowaliśmy już w „Dzwonie" i zapewne jeszcze nieraz będziemy drukować listy: ks. Klimczyka, polskiego Salezjanina, pracującego w Indiach i ks. Piekarczyka ze Zgromadzenia Ojców Białych, pracującego w Ugandzie w Afryce. Obecnie zamieszczamy interesujący list Brata Klaudiusza Kowalewskiego, który od 41 już lat pracuje wraz z grupą Braci-Polaków w Mariannhill w Południowej Afryce. Co tydzień nasz „Dzwon Niedzielny" — jak nam pisze Brat Klaudiusz — przychodzi do nich jako miły gość z pod wawelskiego grodu. Posłuchajmy, co nam Brat Klaudiusz opowiada:

Niektórzy z współczesnych podróżnych bardzo pochlebnie wyrażają się w swych opisach o Afryce Południowej. O ile chodzi o Afrykę południową dzisiejszą, to trzeba im przyznać słuszność, gdyż w rzeczy samej dzisiejsza Afryka południowa, a szczególnie prowincja Natal, przedstawia wcale miły widok. Jednak nie zawsze to tak bywało, były bowiem czasy, kiedy ten kraj ponury przedstawiał obraz. Nim tedy skreślę nieco o Afryce współczesnej, nie zawadzi dla informacji, także poświęcić kilka słów o Afryce z niedalekiej przeszłości.

Kiedy wspomnę sobie Afrykę południową z przed 41 laty, kiedym tu przybył i porównam wygląd ówczesnej Afryki z teraźniejszością, to na pierwszy rzut oka widzi się wielką przemianę, jaka w tym 41-letnim okresie czasu tu zaszła. Podczas mojej morskiej podróży, miałem okazję zwiedzenia afrykańskich miast portowych, jak: Kapsztat, Port Elżbiety, East London i Durban, ale żadne z nich nie uczyniło na mnie i moich towarzyszach podróży dodatniego wrażenia. A były to przecież miasta międzynarodowego handlu i prawie wyłącznie przez europejczyków zamieszkałe. Trafiały się wprawdzie i w ten



Poganie przed swoją chatą.

czas już okazałe budowle publiczne i wielkie składy kupieckie, ale opodal stojące niskie, często ubogie domki, nie nadawały się do harmonijnej miejskiej całości. Ulice tych miast wprawdzie szerokie, wybrukowane, jednak bez piękna drzew i alei, a o parkach ani mowy nie było. Znajdowały się więc te miasta dopiero w powijakach i u początku przyszłego swego rozwoju.

Skoro nawet po miastach nie znalazło się tu nic powabnego, więc nie dziw, że cały ląd od wieków zaniedbany, przedstawiał nader smutny widok. W którąkolwiek stronę się zwróciło, wszędzie miało się przed oczami nieprzejrzaną górzystą puszczę, porośniętą popas wysoką trawą i karłowatym krzewiem, pomiędzy nim tam i sam zieleniła się mała kępka dzikich palm lub rosochatych dziewiczych drzew. Opodal tych zielonych kęp, a więcej jeszcze u podnóża gór, widniały szare, okrągłe, do ula pszczelnego podobne chaty tubylców, przy których na obszernych pastwiskach widziało się liczne trzody bydła, owiec i kóz. Uprawą pól pod kukurydzę i inne, zresztą nikłe zasiewy trudnili się murzyni bardzo mało i to przy pomocy sochy. Dawnymi czasy miały tu istnieć obszerne dziewicze lasy i podobno wiele dzikiego zwierza, jak lwy, tygrysy i t. d., lecz z czasem europejczycy lasy powycinali, tak, że po dziś dzień tylko gdzie niegdzie skrawek po nich pozostał, a z dzikich zwierząt, poza nikłą ilością saren, do antylopy podobnych i zajęcy, nie pozostało tu ani śladu więcej. Natomiast w Rodezji mają się jeszcze lasy i dzikie bestie znajdować.

Nie lepiej, ale raczej gorzej przedstawiała się tu sprawa z drogami. Poza wydeptanymi od chaty do chaty ścieżkami, innych dróg tu nie było. Tak samo nie było też mostów przez liczne większe i mniejsze rzeki. Chcąc się tedy dostać do innej miejscowości, trzeba było wprzód drogę sobie torować, co po dżunglach i górach nie było łatwością. Do najgorszych zadań należała jednak sprawa z przeprawą przez bezmostne rzeki, które trzeba było czy to pieszo, konno lub obładowanym wozem w pław przebywać, to też nie obeszło się przy takich przeprawach bez ofiar życia ludzkiego i wielkich strat materialnych. — Nas samych kosztowały te rzeczne przeprawy: jednego z Ojców i trzech Braci.

Tubylcy - poganie, wprawdzie i teraz jeszcze chodzą w odzieniu Adamowym, t. zn. mężczyźni noszą przepaskę (przeważnie z cielęcej lub koziej skóry), naokoło bioder, niewiasty opasują się chustą powyżej piersi aż poniżej kolan, co wcale nikogo nie razi, ale przy początkach w Mariannhillu było o tyle gorzej, że murzyni uważali białych, a więc i misjonarzy za ludożerców i zetknięcia się z misjonarzami unikali. Dzieci murzyńskie, gdy zobaczyły zbliżającego się ku ich chatom brodatego białego, z krzykiem i płaczem kryły się po kątach, by nie być przez niego schwytanymi i zjedzonymi. A jednak właśnie te lękliwe murzyniątka były pierwszymi, które przez misjonarza w nastawioną sieć weszły: naprzód z dala przypatrywały się pracy zakonników około osiedla misyjnego; z czasem ośmieliły się przyjść bliżej, a widząc, że nic złego się im nie czyni, ale owszem raczy się je bądź owocami, bądź troszką jadła, wyzbyły się obawy i coraz częściej przybywały na misje, aż wreszcie okazały chęć do nauki katechizmu i potem same stały się misjonarzami swoich rówieśników, a nawet starszych i własnych rodziców. Dzieci są i po dziś dzień wielką pomocą dla misjonarzy. Przez ich częste spotykanie się z dziećmi pogańskimi, lub też do jakiej z licznych tu sekt należących, mają okazję opowiadania im o nauce w szkołach misyjnych, o wierze katolickiej, jako też o porywających nabożeństwach w kościele katolickim, zachęcając je, by przyłączyły się do nich, co dzieje się często z dobrym wynikiem.

A jak przedstawiało się podówczas słynne dziś Mariannhill. Nie zawadzi, gdy dla informacji i o tym coś napiszę.

Pomimo, iż Mariannhill 12 lat istnienia swego liczyło, kiedym do niego jako postulant zakonu Trapistów przybył, natrafiłem w nim wszędzie tylko na ubóstwo. Całą ozdobą ówczesnego Mariannhill były sady i gaje z południowymi owocami, ogród warzywny i dość spore pola obsiane kukurydzą i fasolą. Mieszkanka były mizerne i ciasne, zbudowane z cegieł na słonku suszonych, bez sufitu i kryte blachą, nie przedstawiały się więc wiele okazalej od chatek tubylczych. Owszem, chaty tubylcze były nawet wygodniejsze, bo pokryte słomą, przez to chłodniejsze, podczas kiedy my prażyliśmy się pod od słonka gorącą blachą. Osobne ciasne izdebki umeblowane stołem i krzesłem, posiadali tylko, O. Opat, jako przełożony i jego radcy. Wszyscy inni siedzieli na wspólnych ławach, przy jednym stole i w jednej sypialni. Chciał który napisać list do swoich w Europie, to siadał na uboczu gdziekolwiek bądź i położywszy deseczkę na kolana, na takim „stole" pisał długo przez swoich oczekiwany list.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Dział prawniczy

Z DZIEDZINY PRAWA KARNEGO

SKUTKI FAŁSZYWEGO ZEZNANIA

Brak uświadomienia o skutkach, jakie pociąga za sobą fałszywe zeznanie powoduje, że stając w charakterze **świadka czy to w starostwie czy w sądzie**, lub też jako strona słuchana pod przysięgą w procesie cywilnym, zeznaje się niejednokrotnie nieprawdziwie o jakiejś okoliczności. Nie zawsze składanie fałszywych zeznań wynika **ze świadomej złej woli**, często dzieje się to **z lekkomyślności lub braku należytego zastanowienia** się. Bez względu jednak na takie czy inne pobudki, sam fakt złożenia fałszywych zeznań jest **karygodny** i dlatego dla uniknięcia przykrych następstw, należy sobie uświadomić, czy względnie pod jakimi warunkami fałszywe zeznanie może stanowić przestępstwo podlegające ukaraniu przez sąd.

Wedle **art. 140 § 1 kodeksu karnego podlega karze**, kto składając zeznanie, mające służyć za dowód dla sądu lub innej władzy, **zeznaje nieprawdę, lub zataja prawdę**, przyczem **warunkiem** odpowiedzialności jest, by przyjmujący zeznanie, działając w zakresie swoich uprawnień, bądź **uprzedził** zeznającego o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, bądź odebrał od niego przysięgę, albo zapewnienie zastępujące przysięgę.

Z brzmienia przytoczonego artykułu wynika, że **znamionami** takiego przestępstwa są:

1) **Zeznanie.** Czyn pod względem przedmiotowym polegać musi na **zeznaniu**, t. j. **na stwierdzeniu** względnie **przedstawieniu pewnych zdarzeń czy okoliczności faktycznych.** Zeznanie musi być złożonem wskutek pytania władzy, np. sąd pyta świadka, czy pewna osoba była w danym czasie w jego mieszkaniu, a świadek dał odpowiedź twierdzącą, ale **nie zgodną z prawdą**, lub też sąd pytał, co świadkowi wiadomo o danej sprawie, a świadek odpowiadając zeznał jakiś szczegół **nie zgodnie z prawdą.** Zeznanie może dotyczyć własnej lub cudzej sprawy. Nie są atoli uważane za zeznanie wyjaśnienia **oskarżonego** w postępowaniu karnym.

2) **Forma zeznania.** Zeznanie musi być złożone: a) bądź w sądzie; b) bądź **przed inną władzą państwową**, np. przed **starostwem**, urzędem skarbowym, komisariatem policji, a to ustnie albo może być sformułowane pisemnie.

3) **Fałszywość zeznania.** Zeznanie musi być: a) albo **zeznaniem nieprawdy**; b) **albo zatajeniem prawdy.** Co jest prawdą, a co nieprawdą, to należy oceniać przy rozważeniu konkretnych okoliczności sprawy.

4) **Cel zeznania.** Zeznanie musi mieć cel służenia **za dowód**, a to: a) **albo dla sądu**; b) albo **dla innej władzy.** Nie może to być więc zeznanie co do okoliczności dowodowo obojętnej w danej sprawie.

5) **Osoba przyjmująca zeznanie.** Ten, kto przyjmuje zeznanie, względnie przesłuchuje zeznającego musi być **uprawniony do tej czynności**, t. j. do zbierania materiału dowodowego w formie zeznania. Zeznanie złożone przed niepowołaną osobą nie podlega karze.

6) **Umyślność przestępstwa.** Zachodzi wtedy, gdy: a) zeznanie jest **fałszywe** jak wyżej pod 3); b) zeznanie ma cel dowodowy; c) zeznający składa je przed **sądem lub inną władzą.** Wystarcza jednak, że sprawca wprawdzie nie wie tego wszystkiego napewne (np. że zeznanie jest fałszywe), ale **przewiduje** i godzi się z możliwością w tych kierunkach. Jeżeli zeznający uważał **mylnie**, że **zeznaje nieprawdę**, chociaż treść tego, co zeznał jest **przedmiotowo prawdziwą**, to może odpowiadać za t. zw. **usiłowanie nieudolne.**

7) **Zaznaczenie doniosłości zeznań.** Nawet jeżeli zachodzą wszystkie wyżej przytoczone warunki karalności fałszywego zeznania, to jednak zeznanie **fałszywe nie uzasadnia odpowiedzialności karnej**, jeżeli nie nastąpiło pewnego rodzaju **zaznaczenie czyli usankcjonowanie doniosłości zeznań.** Mianowicie jest koniecznem, by właściwa osoba przyjmująca zeznanie: a) albo **uprzedziła** zeznającego o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie; b) albo **odebrała od zeznającego przysięgę**, lub o ile chodzi o zeznającego, który jest uwolniony ustawowo od przysięgi — zapewnienie zastępujące przysięgę.

Nieodpowiedzialność karna. Mimo istnienia przedstawionych wyżej istotnych znamion przestępstwa, zeznający **nie podlega karze**, t. j. nie może być przez sąd skazanym za to przestępstwo, jeżeli złożył fałszywe zeznanie z **obawy przed odpowiedzialnością karną, grożącą bądź jemu samemu, bądź jego najbliższym, a zarazem jeżeli nie był uprzedzony o prawie odmowy zeznań.** — Najbliższymi w rozumieniu kodeksu karnego są małżonek (żona lub mąż), rodzice, rodzeństwo i dzieci drugiego małżonka.

Nadzwyczajne złagodzenie kary lub uwolnienie od kary może sąd zastosować mimo zaistnienia wyżej określonych znamion przestępstwa, jeżeli zachodzą następujące okoliczności: a) albo fałszywe zeznanie dotyczy **okoliczności nie mogących mieć wpływu na rozstrzygnięcie sprawy**; b) albo sprawca czynu **sprostuje fałszywe zeznanie**, zanim nastąpi rozstrzygnięcie sprawy przez sąd lub inną władzę, przed którą zeznawał. Czy zeznanie mogło mieć wpływ wspomniany, oceni sąd, rozstrzygając kwestję odpowiedzialności za fałszywe zeznania.

Nadzwyczajne złagodzenie kary polega na tem, że sąd wymierza areszt zamiast kary więzienia do lat 5-ciu lub wymierza grzywnę, zamiast kary aresztu.

Składanie fałszywych zeznań jest **występkiem**, za który zagrożoną jest kara więzienia **od 6 miesięcy do 5 lat lub kara aresztu od tygodnia do 5 lat.**

Z ORZECZNICTWA SĄDU NAJWYŻSZEGO W SPRAWACH O ODSZKODOWANIE

Odpowiedzialność odszkodowawcza rodziców za uszkodzenie, którego sprawcą jest dziecko. Pięcioletni chłopiec uderzył drugiego 9-letniego gałązką krzaku tak silnie w oko, że wywołał uszkodzenie oka, powodujące 25 procentowe ograniczenie zdolności zarobkowania. Ojciec poszkodowanego pozwał **ojca sprawcy** o odszkodowanie z tego tytułu z powodu **zaniedbania dozoru** nad dzieckiem. **Sąd Najwyższy oddalił** powództwo, uzasadniając to następującymi wywodami: Przy odpowiedzi na pytanie, czy osoba obowiązana do nadzoru (więc w szczególności rodzice nad dzieckiem) spełniła swe obowiązki, wchodzą w rachubę z jednej strony **właściwości osoby, wymagającej nadzoru i miara niebezpieczeństw**, jakiemi może ona zagrażać osobom trzecim, z drugiej zaś strony **własne stosunki obowiązanego do nadzoru.** Miarę nadzoru, jakim winni rodzice otoczyć swoje dziecko określać należy według tego, **czego można wymagać** od liczących się z wiekiem i rozwojem dziecka rozumnych rodziców z uwzględnieniem ich gospodarczego położenia, ich własnych interesów i obowiązków zawodowych. Czuwanie nad dzieckiem blisko 5-letnim krok za krokiem nie może być uważane **za obowiązek** objęty przepisem § 832 niemieckiego kodeksu cyw. (Wypadek miał miejsce na terenie dawnego zaboru niemieckiego). **Ogólny nadzór** matki znajdującej się w pobliżu można było uznać **za wystarczający** w tych warunkach, w jakich dziecko to według stanu jego rodziców mogło być wychowywane. Uderzenie w twarz przez dziecko w czasie, gdy liczyło ono trzy lata i rzucanie przez to samo dziecko kamykami w okna mieszkańców, w czasie gdy to dziecko liczyło lat blisko pięć, nie musiało skłaniać sądu do przyjęcia, że miało ono złe wychowanie i takie instynkty, któreby wymagały szczególnie wzmożonego nad nim nadzoru. (Orzeczenie Sądu Najw. z 31 stycznia 1936 C. III 151/35).

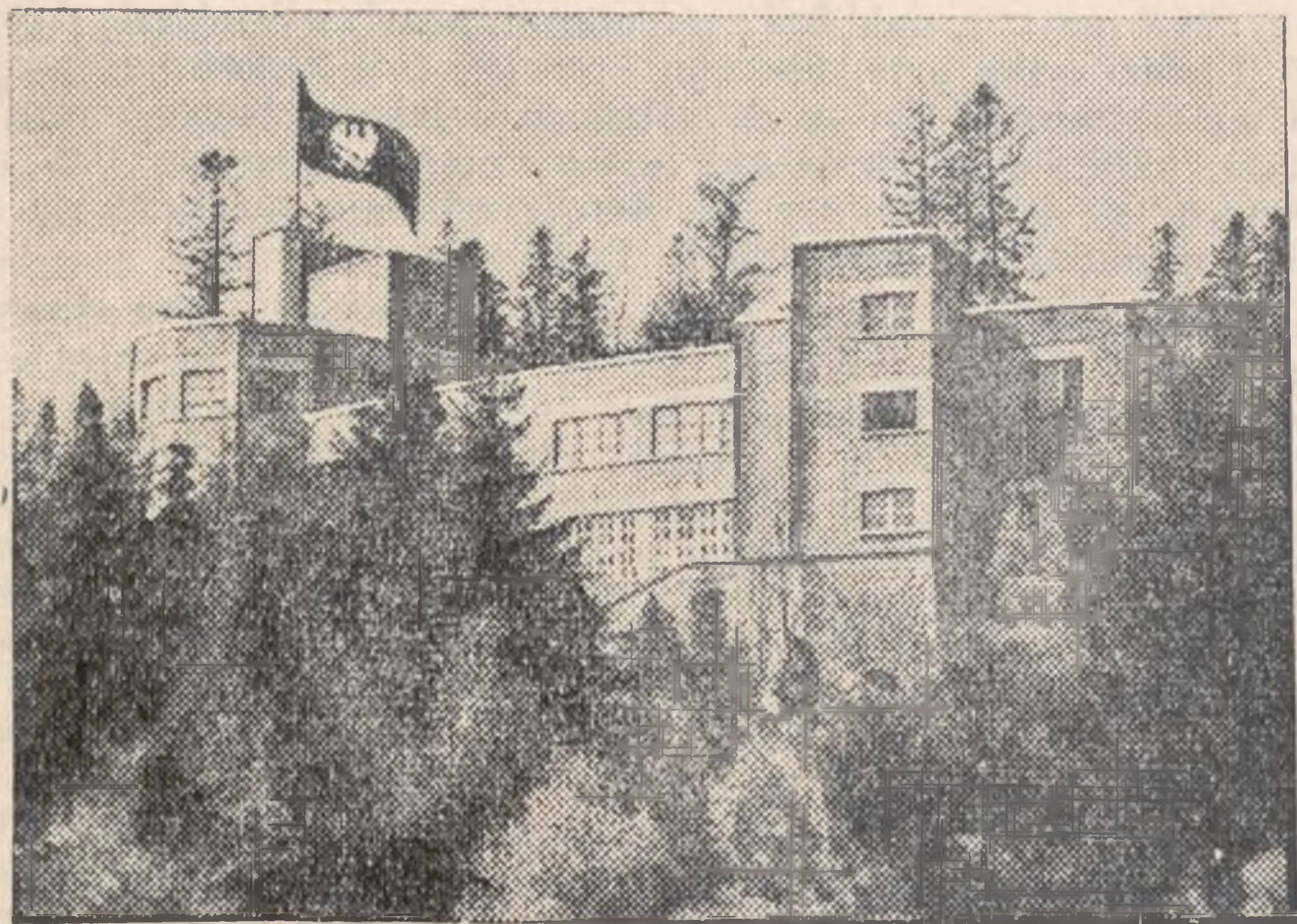
COFNIĘCIE PRAWA UBOGICH

Na podstawie art. 119 § 1 kpc. sąd jest obowiązany **cofnąć** przyznane stronie prawo ubogich: 1) jeżeli okaże się, że sąd był **wprowadzony w błąd** co do stanu majątkowego strony, lub przyznając prawo ubogich **przeoczył dane**, świadczące, że strona nie jest zupełnie uboga; 2) jeżeli stan majątkowy strony, której sąd przyznał prawo ubogich **uległ takiej zmianie**, że strona już nie może być uważaną za zupełnie ubogą; 3) jeżeli okaże się, że podane przez stronę ubogą **fakty**, które uzasadniały powództwo, względnie obronę nie są **zgodne** z rzeczywistością, a według ustalonego, przez stronę niekwestionowanego stanu faktycznego, powództwo względnie obrona są oczywiście bezzasadne; 4) jeżeli po przyznaniu stronie prawa ubogich zajdą

okoliczności, których istnienie strona nie kwestjonuje, które czynią powództwo względnie obronę oczywiście **bezpodstawnemi.**

Tak orzekł Sąd Najwyższy wyrokiem z 28. października 1935 C. III. 449/35.

Sąd wyższej instancji także może cofnąć przyznane przez sąd niższej instancji **prawo ubogich tylko wtedy,** gdy ustali, że okoliczności, na których podstawie sąd **niższej instancji** przyznał prawo ubogich **już przestały** istnieć, albo wcale nie istniały już wtedy, gdy sąd niższej instancji przyznawał prawo ubogich, a sąd ten mylnie — czy to wprowadzony w błąd niezgodnym z rzeczywistym stanem świadectwem ubóstwa, czy przez omyłkę opierał się na istnieniu tych okoliczności. (Orzeczenie Sądu Najw. 18. XI. 1935, C. III. 239/35). Sama okoliczność i podanie jej w orzeczeniu cofającym prawo ubogich, **że strona jest właścicielem nieruchomości, wobec czego nie jest uboga nie wystarcza do cofnięcia prawa ubogich,** gdyż nie podaje, która z wymienionych wyżej ustawowych okoliczności zachodzi. (Orzeczenie Sądu Najw. 28. X. 1935, C. III. 402/35).



Pałacyk Prezydenta Rzplitej w Wiśle, gdzie obecnie z powodu „Tygodnia Gór" odbywa się liczny zjazd gości z całej Polski i z zagranicy na interesujące pokazy regionalne górali.

BEZROBOCIE INTELIGENCJI

Instytut Pracy Społecznej podał, że 47 procent urzędników i 47% urzędniczek posiada u nas wykształcenie zaledwie powszechne. Bezrobotnych „umysłowych" jest w Polsce około 200.000, a wśród nich zaledwie 10.000 otrzymuje zasiłki z zakładów ubezpieczeniowych. Reszta... czeka na posady. W Polsce rocznie kończy szkoły średnie i wyższe około 30.000 młodych ludzi, z których około 10.000 rocznie staje się nowymi bezrobotnymi... Istnieją takie zawody, w których bezrobocie inteligencji jest stosunkowo bardzo małe, a nawet i takie zawody, w których brak fachowców. W 1936 r. było w Polsce 1230 inżynierów-elektryków, a w tej liczbie znajdowało się 44 bezrobotnych, w tym 15 emerytów. Z końcem roku ubiegłego w górnictwie węglowym, w kopalniach rudy, nafty, salinach i urzędach górniczych pracowało razem około 600 inżynierów, natomiast kompletna lista inżynierów górniczych w Polsce zawierać powinna około 730 nazwisk. Okazuje się, że brak sił fachowych w Polsce zaznacza się obecnie w 3 dziedzinach: galwanotechnika i elektrownia; urządzenia elektromedyczne i aparaty kinematograficzne oraz pomiarowe. Ale bardziej jaskrawe dysproporcje — jeżeli chodzi o bezrobocie wśród inteligencji — występują jeszcze w innej dziedzinie. Okazuje się, że w Polsce potrzeba około 100 nowych katedr profesorskich. Z obecnie istniejących katedr 50 jest nieobsadzonych, a na 46 katedrach wykładają profesorowie, którzy przekroczyli 65 rok życia. Okazuje się również, że nadania dyplomów doktorskich w Polsce silnie znikają. Np. na uniwersytecie krakowskim w r. 1933 doktoryzowało się 109 osób, a w następnym roku już tylko 54. Podczas gdy w roku 1927/8 nadano dyplomów doktorskich w Polsce ogółem 249, to w r. 1932/33 już tylko 107. Prawie połowa absolwentów szkół wyższych otrzymuje dyplomy różnych stopni dopiero około 26 lub 29 roku życia. Mamy w Polsce więcej niż w innych krajach ludzi poniżej 20 lat, którzy — jeśli chodzi o pracowników umysłowych — wchodzą dopiero w czynne życie (w Polsce 47% ludności, w Anglii 32, we Francji 31, w Niemczech 30, we Włoszech 39, w U. S. A. 38 procent), natomiast mniej, niż gdzieindziej ludzi powyżej 50 lat (w Polsce 14% ludności, w Anglii 22, we Francji 25, w Niemczech 21, we Włoszech 19, — w U. S. A. 17%). Stąd więc w Polsce wśród ludności zawodowo czynnej w sferach t. zw. inteligencji ze szczególną, większą, niż gdzie indziej wyrazistością występuje przewaga ilościowa młodszych nad starszymi. Zagadnienie bezrobotnych inteligentów ze stanowiska ekonomicznego i moralnego stanowi prawdziwą bolączkę społeczną. Przymusowa bezczynność, niemożność wykorzystania swej aktywności umysłowej wywiera na charakter wpływ zgubny. Na szczęście zrozumienie powagi tego problemu staje się coraz powszechniejsze i obrady Konferencji Pracy z r. 1935 i obecne obrady kongresu katolickiego „Pax Romana" wskazują, że różne kraje przystępują do rozwiązania tego pilnego i trudnego zagadnienia.

Z archidiecezji krakowskiej

Zmiany wśród duchowieństwa

Odznaczony rokietą i mantoletem: ks. Franciszek Szewczyk, proboszcz w Płazie. — **Instytuowani na probostwa:** ks. Tadeusz Jaworski w Brzeziu, ks. Wawrzyniec Wojdyła w Pobiedrze, ks. Mateusz Zdebski w Rabce, ks. Andrzej Konieczny w Myślenicach. — **Administratorami parafij** mianowani: ks. Jan Tobiasiewicz w Kozach, ks. Stanisław Wilk w Zembrzycach, ks. Jan Rutana w Gorenicach, ks. Józef Pitorak w Porębie Wielkiej, ks. Józef Obidowicz w Dankowicach, ks. Jan Szarek w Płokach. — **Rektorami kościołów** mianowani: ks. Eugeniusz Wcisło w Chełmku, ks. Feliks Budzaszek w Targanicach. **Spowiednikiem** przy kościele Najśw. Marii Panny w Krakowie mianowany ks. Ryba Władysław.

Księża wikariusze przeniesieni: ks. Antosz Henryk z Lipnika do Wieprza, ks. Gacek Władysław z Komorowic do parafii św. Józefa w Krakowie, ks. Chyc Walenty z Raciborowic do Jaworzna, ks. Stanisław Czulak z Maniów do Radziechów, ks. Długopolski Józef z Osieka do Białego Kościoła, ks. Gallas Rudolf z Hałcnowa do Wróblowic, ks. Gimiński Jan z Zawoi do Maniów, ks. Jura Feliks z Białego Kościoła do Kóz, ks. Kapusta Tomasz z Gdowa do Jeleśni, ks. Kazimierz Kasprzyk z Mogilan do Andrychowa, ks. Kmiecik Józef z Jeleśni do Bolechowic, ks. Krupa Jan z Olszówki do Mogilan, ks. Krzewski Franciszek z Jaworzna do Mszany Dolnej, ks. Krzywanek Konstanty z Czernichowa do Nowego Targu, ks. Łaczek Marian z Andrychowa do Myślenic, ks. Magierski Władysław ze Spytkowic k. Chabówki do Hałcnowa, ks. Majer Andrzej z Niegowici do Trzebini (Krystynów), ks. Mazur Bronisław z Poręby Żegoty do Kęt, ks. Migdał Michał z Rychwałdu do Gdowa, ks. Mikołajczyk Franciszek z Kęt do Jaworzna, ks. Nowak Jan z Gorenic do Chrzanowa - Kościelca, ks. Jan Paniak z Makowa do Krzeszowa, ks. Pitala Jan z Radziechów do Bulowic, ks. Pochopień z Międzybrodzia Bialskiego do Milówki, ks. Puzyna Zbigniew z Żywca do Czarnego Dunajca, ks. Serafin Władysław z Brzezia do Żywca, ks. Syrek Józef z Morawicy do Olszówki, ks. Szczerzyński Edward z Kóz do Ślemienia, ks. Wołoch Bronisław ze Ślemienia do Spytkowic koło Chabówki, ks. Zięba Adam z Niedźwiedzia do Wieliczki.

Mianowani wikariuszami: ks. Ostafin Franciszek w Modlnicy, ks. Romer Aleksander w Lubniu.

Nowo wyświęceni księża mianowani wikariuszami: ks. Edward Broszkiewicz w Komorowicach, ks. Dźwigoński Franciszek w Porębie Żegoty, ks. Fedko Kazimierz w Igołomii, ks. Hojoł Józef w Zebrzydowicach, ks. Jura Józef w Pcimiu, ks. Karkula Józef w Brzeziu, ks. Kądziołka Stanisław w Lipniku, ks. Kot Stanisław w Pobiedrze, ks. Michalski Władysław w Makowie, ks. Michałek Stanisław w Lipnicy Wielkiej, ks. Miranów Jan w Rybnej, ks. Mróz Jan w Raciborowicach, ks. Mokosa Wacław w Milówce, ks. Obtułowicz Czesław w Poroninie, ks. Paciorek Franciszek w Zawoi, ks. Przebinda Walenty w Osieku, ks. Przywara Piotr w Niedźwiedziu, ks. Sawicki Stanisław w Morawicy, ks. Słowiak Władysław w Niegowici, ks. Stachańczyk Jan w Międzybrodziu, ks. Stopka Stefan w Raciechowicach, ks. Jan Stosur w Czernichowie, ks. Walancik Franciszek w Rychwałdzie, ks. Wincenciak Tadeusz w Niegowici. — **Katechetami** mianowani. ks. Jan Brawiak w Bobrku, ks. Studentowicz Franciszek w Andrychowie.

ARCYBRACTWO MIŁOSIERDZIA W KRAKOWIE.

Rok ubiegły zaznaczył się bardzo ożywioną działalnością Arcybractwa Miłosierdzia, pozostającego pod protektoratem Ks. Metropolity Sapiehy. Stwierdziło ono w ten sposób w czterechsetną rocznicę urodzin swego założyciela ks. Piotra Skargi, że jest instytucją wciąż żywotną. W r. 1936 Arcybractwo Miłosierdzia udzieliło 3.045 wsparć na sumę 19.290 zł. Bank Pobożny, założony jeszcze w r. 1584 a więc najstarsza katolicka Kasa bezprocentowa w Polsce, udzielił 936 bezprocentowych pożyczek w kwocie 15.740 zł. Arcybractwo Miłosierdzia i Bank Pobożny mają w dyspozycji siedem funduszów: jałmużniany, nabożeństw, posagowy, Banku Pobożnego, śp. Walerego Rzewuskiego, Bractwa 5 ran Chrystusowych. Niepokalanego Poczęcia. Ogólny przychód tych funduszów wynosił 95.638 zł. Rozchód nie przekroczył 70.000 zł. Ogólny przychód Banku Pobożnego wynosił w roku 1936 — 16.817 zł., rozchód 15,740 zł. W maju ub. roku dokonano gruntownego odnowienia domu przy ul. Siennej, ufundowanego w XVI wieku przez ks. Piotra Skargę, siedzibę Arcybractwa Miłosierdzia. Odnowiono renesansowy portal, piękne sklepioną sień, klatkę schodową i podwórze, przyczym odkryto spod wapna i desek kilka pięknych kamiennych drzwi. Powyższe prace były dokonywane pod opieką konserwatora inż. Bohdana Tretera.

Msza św. bez mszału i kielicha

Spowiedź między piętrami w windzie

Tygodnik katolicki „The Catholic Herald" zamieszcza opowiadanie kapłana katolickiego, któremu udało się zbiec z piekła czerwonej Hiszpanii, o straszliwych warunkach, w jakich żyją katolicy prześladowani przez komunistów.

„Odprawiałem zwykle — opowiada ów kapłan — Mszę świętą w jadalnym pokoju jakiegoś prywatnego domu. Na stole stała zawsze butelka nawpół opróżniona i tyle do połowy wypitych szklanek ile osób znajdowało się w pokoju. Było to niezbędną ostrożnością w przewidywaniu niespodziewanego najścia komunistów. Dzbanek do wody i duża szklanka, mająca służyć jako kielich dopełniały całości. Opłatki robione były ze zwykłego chleba bezpośrednio przed konsekracją. Nie było ani krucyfiksu, ani szat liturgicznych, ani w ogóle niczego, coby wzbudzić mogło podejrzenia. Oczywiście nie było również i mszału, wobec czego musiałem odczytywać odpowiednie modlitwy mszalne z malutkiej książeczki do nabożeństwa, częściowo zaś modliłem się z pamięci. Na wszelki wypadek jedna z desek podłogi była odbita tak, aby można było w każdej chwili schować pod nią książeczkę. Ktoś, kto chciał wejść do domu, musiał zastukać do drzwi wejściowych lub zadzwonić. Z chwilą, gdy się słyszało stukanie lub dzwonek, Msza św. została przerywana. Wchodzący mogli ujrzeć w pokoju kilkunastu mężczyzn, popijających wino i kobiety szyjące mundury dla milicjantów..."

Po tym opisie, przenoszącym czytelnika w pierwsze czasy chrześcijaństwa, gdy wierni zbierali się w podziemiach i lochach, kapłan ów tak pisze dalej:

„Administrowanie Sakramentów św. było rzeczą jeszcze trudniejszą i bardziej niebezpieczną. Nawet chwilowe zatrzymanie się i krótka rozmowa dwóch osób na ulicy wzbudzały podejrzenia. Momentalnie pojawiał się patrol milicjantów, pytając, o czym toczy się rozmowa. Jeśli obydwie osoby nie tłumaczyły się w ten sam sposób, zabierano je z punktu do aresztu. Kapłani z penitentami spotykali się niby przypadkiem w windach. Nim winda dojechała do najwyższego piętra, penitent otrzymywał rozgrzeszenie po spowiedzi, która się w tej windzie odbyła. Jakże często nosiliśmy Najśw. Sakrament poprzez ulice miast, ubrani w mundury milicjantów... W Barcelonie księża chodzą od domu do domu, przebrani jako robotnicy, a nieraz jako żołnierze. Najlepiej jest mieć przy sobie na wszelki wypadek jakąś ulotkę lub broszurę anarchistyczną. W mieście tym pracuje pokryjomu w dalszym ciągu przeszło 200 zakonnic, które, mimo okazji do ucieczki nie chcą opuszczać Barcelony. Pracują one przeważnie jako służące w domach prywatnych lub jako pielęgniarki w szpitalach. Bardzo wiele należy oficjalnie do organizacyj anarchistycznych... Nawet na froncie w Aragonii pracują w przebraniu kapłani i zakonnice. Kapłani są w mundurach żołnierskich, gdyż w ten sposób jedynie udaje się im przyjść z pomocą duchową umierającym na polu walki. Czasem zdarza się, że ich ktoś wyda, ale naogół bywa to rzadko, bowiem wielu dobrych katolików zmuszonych jest walczyć w szeregach czerwonej armii".

Życie w Kościelcu

(I) A było to w niedzielę 8 bm., kiedy na moim niestrudzonym rowerze dotarłem na „cały gaz" do Kościelca. Wprawdzie nie spieszyłem się wielce, a to z tego powodu, że Kościelec mi nigdzie nie ucieknie i po drodze jest tak dużo do oglądania, że gdybym chciał to wszystko napisać, zanudziłbym na śmierć Szan. Czytelników, a prócz tego: nikt mnie przecie tam nie czekał...

Powiem tylko, że przejechałem cały grzbiet przepięknej Jury krakowskiej t. zw. „Szwajcarię polską". Od Krakowa przez Bielany, Liszki, Kaszów, Czernichów, Porębę Żegoty, Alwernię, Regulice, Bolęcin i..Kościelec.

Kościelec jest pięknym przedmieściem Chrzanowa. Niby to wieś, niby miasto, a jak jeden dowcipnie się wyraził: „ni pies, ni wydra". Bo to, pretensje są miejskie, a stopa życiowa do wiejskiej podobna. Zelektryfikowany jest — owszem — płaci się miejskie podatki, ale drogi są nawskróś wiejskie, chałupki zaś tu i ówdzie słomą kryte i t. d., w kieszeni nie każdy ma pieniądze, a tu trzeba i główkę wyondulować u fryzjera, czasem „manicur" zrobić i... tak z dnia na dzień żyje się w Kościelcu... Bardzo to stara parafia ze starym kościółkiem, pamięta wiele historycznych chwil... O Świętym Jacku i o Kościelcu mamy przecie przepiękny wiersz, z którego ja — pamiętam — dostałem dwa razy „dwóję" w gimnazjum od mojego imiennika profesora Wincentego...

Jeśli byśmy chcieli scharakteryzować ludność, to trzeba zauważyć, że jest ona ofiarna pod każdym względem. Jest to ludność przecie robotnicza. Gleba bowiem nie jest tu urodzajna. Piaski i lasy. Natura tę piękną ziemię urozmaiciła szczodrze. Dała jej wiele bogactw, ale wewnątrz... Kościelec przecie do Śląska należał. Figurował do niedawna z przydomkiem: „śląski". Na domiar złego mało jest tej ziemi piaszczystej. Trzeba więc ratować się w inny sposób, aby żyć, „okryć się jako tako", czyli wyglądać po ludzku.... Z tego to tytułu (brak ziemi) nie każdemu się dobrze powodzi. Niejednokrotnie, żyjąc pod bokiem miasta, trzeba raz na dzień zjeść i oberwanym chodzić.... Dlatego też bieda zrodziła niekiedy niezadowolenie i ferment, ale na ogół w Kościelcu nie jest źle pod tym względem. Jeśli zaś zważymy, że w czasach lepszej koniunktury gospodarczej naszego kraju, robotnik z Kościelca mógł zarobić 300 i więcej złotych miesięcznie, to zrozumiemy dopiero rozpacz niektórych biedaków, którzy są dzisiaj bezrobotnymi, a którym przed tym dobrze się tu powodziło. Nadmieniłem też pisząc o Chrzanowie, że w Kościelcu jest gniazdo P. P. S. i komuny nawet... Uważam jednak, że wywiad mój trochę był w innym kierunku nastawiony... Kościelec wie o swoich komunistach. Jest tam ich coś około 11... Są oni jednak kroplą zatrutą, lecz w wielkim morzu katolicyzmu kościeleckiego.

Robotnik z Kościelca mimo, że należał i należy poniekąd do P. P. S., nigdy nim właściwie nie był. Bo cóż mi to za „pepeesiak", co żydów wypędza z Kościelca, co księdza z otwartymi rękami przyjmuje i do kościoła się garnie... Ba! odnawia go, funduje organy, posadzki etc. — Należy do P. P. S., bo przecie świat pracy zorganizowany być musi, wszak któż go obroni przed wyzyskiem, krzywdą i t. d. Chodzi tylko o to, kto nim kieruje? Czy kierownicy przypadkowo tej organizacji nie są na usługach najgroźniejszego wroga proletariatu: kapitału żydowskiego! A jak dotąd, to niestety, lecz w stu procentach tak jest!! — Ale jak dotąd: robotnik nie miał się gdzie bronić i organizować. Szedł do P. P. S. i koniec.

Obecnie dopiero, kiedy Chrześcijański Związek Zawodowy poczyna działać, topnieją wyraźnie szeregi Pepeesu. Idą również z chętną pomocą robotniczej ludności Kościelca najenergiczniejsze i najświatlejsze osoby... Akcja Katolicka działa niestrudzenie, o czym wspomnimy w drugiej części reportażu i działa silnie akcja charytatywna. Głową tego wszystkiego jest ks. Wacław Molewicz, człowiek z ludu, który urabia ręce po łokcie na tym terenie, ale zbiera owoce... (Wątpię czy robotnik z Kościelca oddałby swego Proboszcza za wybitnego nawet przywódcę jakiegoś socjalistycznego). Jest im prawdziwym przyjacielem i ich duszą niejako... Zna ich dolę i niedolę i zawsze spieszy z pomocą tam, gdzie widzi nędzę... Ratunkiem również dla Kościelca jest świetnie prowadzona przez dyrektora Stypułkowskiego fabryka „Stella", jedna z najlepszych fabryk ceramicznych w Europie, jak się wyraził ongiś przy zwiedzaniu dyrektor europejskich fabryk tej branży... Zatrudnia ona prawie wszystkich ludzi Kościelca i okolicznych wsi. Zaznaczyć również należy, że robotnik w tej fabryce nie źle zarabia, jak na obecne marne stosunki gospodarcze. Zarabia od 5 do 6 złotych dziennie, a fabryka pracuje na trzy zmiany jedynie dlatego, aby jak najwięcej ludzi zatrudnić, aby jak najszerszej warstwie ludności bezrobotnej dać kawałek chleba... Oczywiście pracę dostają przede wszystkim ci, którzy nie idą za podszeptami „czerwonych", co to od razu by chcieli, aby uszczęśliwić robotnika strajkiem... Ponieważ każdy robotnik w „Stelli" uważa za honor należeć do katolickich organizacyj, należy do Chrześcijańskiego Związku Zawodowego, więc ma gwarancję, że o dwa grosze nie będzie strajkował przez całe lato, a na zimę szedł o żebranym chlebie.

Kościelec, jak wspomniałem, jest dużym przedmieściem Chrzanowa, bo został włączony do miasta pod względem administracyjnym. Ma jednak nad Chrzanowem dużą przewagę moralną. Oddalony o jeden kilometr od Chrzanowa, nie gości w swoich chałupach ani jednego starozakonnego. A w Chrzanowie ludność katolicka posiada tylko ulice i kościół, resztę zaś ongiś wysprzedała żydom. Cały środek miasta należy do żydów. Kupili sobie kamienice całkiem legalnie od katolickich właścicieli. Poza tym zadłużyli chłopa okolicznego w niesłychany sposób. Napewno celowo. Dzisiaj za to, gdyby nie chciał iść do jego sklepu, zaraz usłyszy: „to ja was Macieju bede zmuszony skarżyć o te piniądze i ja was Macieju wsadze do heresztu". Chłop więc nie ma innego wyjścia jak dalej brnąć w długi, aby po tym już całkowicie z nich nie wyleźć. W ten też sposób potracili katolicy w Chrzanowie rynkowe kamienice. Biorąc to wszystko pod uwagę nie zdziwimy się, że Chrzanów dla nich jest ukochanym miastem, że Chrzanów nie leży koło Krakowa, lecz „Kraków koło Chrzanowa"... Dziwna więc rzecz, że Kościelec tak blisko Chrzanowa jest asemicki wyraźnie i otwarcie nie pozwala osiedlać się żydom u siebie. Inna rzecz, że żyd nie bardzo dąży tam, gdzie jest bieda, bo co by tam robił, ale z drugiej strony można by się nad tym głębiej zastanowić...

Kościelec więc jest ciekawym przedmieściem, mającym w sobie wiele spraw i problemów, ale też nie można wyczerpać wszystkiego w szczupłym reportażu. Za tydzień przedstawię bliżej jego profil, jego dążenia i bolączki...

Wincenty Kuglin (Kraków).



Co nam piszą

MIKUSZOWICE KOŁO BIAŁEJ

Już od dawna z naszej parafii nie było w „Dzwonie" korespondencji, chociaż wiele imprez urządzały Katol. Stowarzyszenia Młodzieży żeńskiej i męskie, jakoteż Parafialna Akcja Katolicka. Aż wreszcie doczekaliśmy się tak doniosłej chwili, jakim był dzień 29 czerwca 1937 r., w którym nasza parafia Mikuszowice obchodziła **srebrne gody kapłańskie ks. prob. Jacka Brońki.** Uroczystość ta stała się odpowiedzią na inspirowane przez masonerię ataki na duchowieństwo katolickie. Parafianie chcieli okazać, że kochają swoich pasterzy, że wysoko cenią ich godność i pracę, a na coraz to nowe napaści bezbożnicze odpowiadają większym umiłowaniem Kościoła katolickiego. Uroczystość nasza odbyła się w święto Apostołów św. Piotra i Pawła. Przed plebanią piękna brama i droga do kościoła pięknie umajona. Ale najpiękniej wypadła chwila prowadzenia ks. Jubilata z plebanii do kościoła w otoczeniu księży. Wśród śpiewu wchodzi procesja do kościoła gdzie odbyła się Suma z asystą. Piękne kazanie o Sakramencie kapłaństwa wygłosił ks. prof. Zbaniuszek z Białej. Po Sumie odbyła się w kancelarji parafialnej uroczysta akademia ku czci ks. Jubilata, w czasie której przedstawiciele gromady i organizacyj katolickich i społecznych składali ks. Jubilatowi podziękowanie za dotychczasową pracę w parafii, oraz życzenia doczekania się w zdrowiu 50-letniego jubileuszu pracy duszpasterskiej. Ks. proboszcz podziękował za miłe życzenia i postawił wniosek, by parafianie wyrazili Najdost. Księciu Metropolicie wyrazy hołdu i przywiązania, co parafianie zebrani na akademii jednogłośnie uchwalili. Na zakończenie zrobiono kilka pamiątkowych zdjęć fotograficznych.

Wdzięczni parafianie.

Nasze zdjęcie przedstawia uroczystości jubileuszowe ks. proboszcza Jacka Brońki w Mikuszowicach: 1) Paraf. Akcja Katolicka. W pośrodku ks. Jubilat jako asystent kościelny, prezes Jan Kuś i sekretarz Edward Paluch. 2) W procesji ks. Jubilata poprzedza ks. kan. dr. Henryk Proksch, wizytator szkół średnich z Katowic. 3) K. S. M. Ż. z sekretarzem powiatowym ks. F. Zbaniuszkiem z Białej, dyrektorką J. Baronówną (w środku), prezeską J. Sochą (po prawej) i b. prezeską G. Witekówną (po lewej). Obok Jubilata siedzi matka, za nim stoi ks. kat. Wala z Bieżanowa. Po bokach siedzą subdiakoni: T. Czernek (z lewej) i J. Klimczak (z prawej).

Z Polski

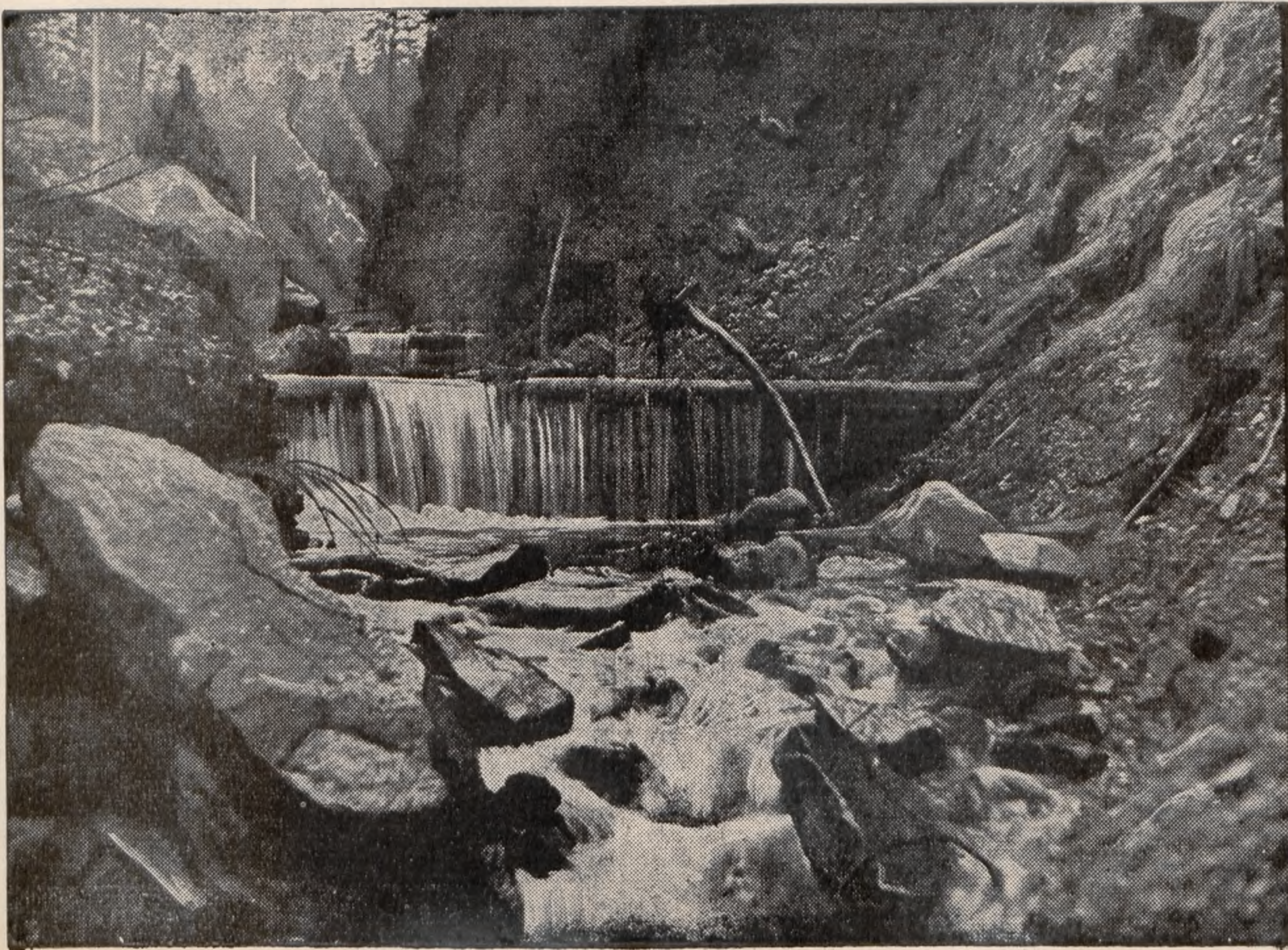
Z OKAZJI ROCZNICY CUDU NAD WISŁĄ organ watykański „Osservatore Romano" przypomniał pobyt nuncjusza Rattiego w stolicy Polski podczas bitwy pod Warszawą i zakończył artykuł tymi słowy: „Było to sławne zwycięstwo wiary, ideałów oraz cywilizacji katolickiej i rzymskiej. Od dnia tego zwycięstwa, które pod murami Warszawy zatrzymało napór hord bolszewickich, upłynęło już wiele lat, ale dobrodziejstwa tego zwycięstwa dają się odczuwać jeszcze dziś we współczesnej skłóconej i znękanej Europie.

KRUCJATA EUCHARYSTYCZNA, w myśl nowego okólnika min. Świętosławskiego, ma być odtąd w szkołach powszechnych w całym państwie jedyną uznawaną organizacją religijną rzymsko-katolicką. Nareszcie ustanie prześladowanie krucjaty dziecięcej w szkołach powszechnych przez nauczycieli „Ogniskowców".

PREMIER gen. Składkowski bawi na urlopie we Francji, a zastępuje go w urzędowaniu wicepremier Kwiatkowski.

DOM w Magdeburgu, który w r. 1918 służył za więzienie Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Sosnkowskiego, podarowany — jak donosiliśmy — Rzeczypospolitej Polskiej, zostanie rozebrany (jest to budynek drewniany) i odesłany do Polski drogą wodną, rzekami do Bałtyku, a następnie Wisłą do Warszawy, gdzie będzie z powrotem złożony i umieszczony jako przedmiot muzealny w miejscu wybranym przez marszałkową Piłsudską.

MŁODZI EMERYCI (do 60 roku życia) będą mogli powrócić do urzędów. Okólnik premiera polecił wojewodom wygotować listę osób zdrowych, a przedwcześnie emerytowanych. W miarę potrzeby spośród



Cała Polska interesuje się w tej chwili uroczą miejscowością Wisłą na Śląsku Cieszyńskim, którą w roku bieżącym obrano na propagandowy Tydzień Gór. Zdjęcie nasze przedstawia u źródeł Wisły wodospad w dolinie Białej Wisełki.

nich będzie można przyjmować pracowników jako dietariuszy na próbę. Jeżeli ona okaże się korzystną, emeryta przyjmie się na stałą służbę w urzędzie.

KS. HLINKA, znany przywódca Słowaków wraz z posłem Sidorem bawił przez dwa dni w Krynicy i Zakopanem.

Z INDYJ przybył do Polski minister handlu i komunikacji.

B. MINISTER LANDSBURY, 78-letni przywódca angielskiej partii pracy, po odwiedzeniu Roosevelta, Hitlera i Mussoliniego, przyjedzie do Warszawy z wizytą do marsz. Śmigłego, poczem uda się do Pragi i Wiednia.

NA MIĘDZYNARODOWY Kongres Przeciwalkoholowy wybiera się do Warszawy z różnych krajów świata wielu wybitnych uczonych i działaczy społecznych. Z Lozanny, gdzie mieści się centrala światowa ruchu przeciwalkoholowego, otrzymał Komitet organizacyjny w Warszawie zapowiedź, że należy spodziewać się około 500 gości zagranicznych. W ramach zaś tego ogólnego kongresu zapowiedziany pierwszy Katolicki Kongres przeciwalkoholowy ściągnie znów z różnych krajów uczestników z kół katolickich działaczy społecznych i duchowieństwa. Kongres ogólny pod protektoratem P. Prezydenta Rzeczypospolitej potrwa od 11 do 18 września, a Kongres Katolicki pod protektoratem obu polskich Kardynałów i Nuncjusza Cortesiego, jako delegata Stolicy Apostolskiej, obradować będzie tylko przez pierwsze 4 dni w godzinach popołudniowych. Karta uczestnictwa (w cenie 10 złotych) uprawnia do udziału w Kongresach ogólnym i katolickim a wydaje ją biuro Komitetu w Warszawie w Państw. Szkole Higieny, ul. Chocimska 24.

WBREW POGŁOSKOM nie będzie zmiany w mundurkach uczniowskich i na rękawach nadal pozostaną tarcze z numerami szkół.

DZIECI, oddawane na kolonie i półkolonie letnie organizowane przez instytucje socjalistyczne, a gdzieniegdzie przez Ubezpieczalnie społeczne kierowane przez radykałów, znajdują się w niebezpieczeństwie: wychowuje się tam z nich bezbożników i komunistów. Do KAP nadchodzą wieści od rodziców katolików, że na takich koloniach dzieci trzymane wraz z żydowskimi wspólnie, modlitw nie odmawiają, a za to śpiewają piosenki pełne nienawiści i zemsty, apoteozujące czerwony sztandar. Zresztą w pochodach noszą one właśnie czerwone chorągiewki i witają przechodniów po bolszewicku zaciśniętym kułakiem. A przecież te kolonie urządza się za pieniądze z Ministerstwa Opieki Społecznej. Co na to władze naczelne odpowiedzialne za wychowanie młodzieży?

WŚRÓD AKADEMIKÓW Warszawy szerzy się nędza, czego dowodem częste spotykanie studentów wyższych uczelni wśród grajków podwórzowych dla chleba.

88 KSIĘŻY z wszystkich polskich diecezyj wyjechało z Poznania do Lourdes. Pielgrzymkę zorganizował związek Unitas.

Z AMERYKI przybył do Polski i zwiedza ją George Earle, gubernator stanu Pensylwania, uważany za przyszłego kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

KSIĘSTWO KENTU na wyjezdnem z Łańcuta zapowiedzieli przybycie swoje w przyszłym roku na kilka tygodni dla bliższego poznania Polski, którą byli oczarowani, mimo, że tak mało jeszcze mogli ją oglądać.

W SANDOMIERZU w podziemiach kościoła św. Józefa spoczywa trumna Teresy Izabelli Morsztynówny, córki wojewody sandomierskiego, zmarłej w r. 1698 w opinii świętości. Zwłoki jej zachowały się zupełnie nienaruszone. Obecnie ks. proboszcz Antoni Rewera przygotowuje szklanną trumnę, aby przełożyć do niej zwłoki. Dążeniem jego jest obudzić nabożeństwo ku świątobliwej Dziewicy w celu doprowadzenia do Jej beatyfikacji.

150 LAT minęło w tym roku od przybycia do Polski Redemptorystów, których zakon, tak zasłużony dla ludu przez misje, rozszerzył u nas św. Klemens Dworzak. Obecnie wizytator apostolski w Polsce obrządku wschodniego ks. biskup Czarnecki wyświęcił pięciu oo. Redemptorystów tegoż obrządku wschodniego.

W ODPORYSZOWIE koło Dąbrowy w diecezji tarnowskiej przy udziale przeszło 100 tysięcy wiernych ks. biskup Lisowski ukoronował cudami słynący obraz Matki Boskiej.

W KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ uczczono 50-tą rocznicę koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej wielkimi uroczystościami pod przewodnictwem ks. Biskupa Rosponda, a z udziałem blisko ćwierćmilionowej rzeszy pątników, z których część przybyła pieszo, a większość z dalekich stron pociągami.

PIORUNY W TATRACH zaskoczyły w niedzielę ubiegłą turystów na wycieczkach. Na Giewoncie gromy zabiły kilku turystów oraz górala Jana Mroza, syna słynnego kobziarza.

W POWIECIE SOKÓLSKIM (woj. białostockie) natrafiono na ślady cmentarza z czasów wojen szwedzkich za Jana Kazimierza: odkopano hełmy, pancerze, broń, monety itp.

WE WŁOCŁAWKU podczas robót wodociągowych koło parku natrafiono w glinie na żyły srebrne, które okazały się rtęcią, jakiej dotychczas w Polsce nie znajdowano.

„GORĄCZKA ŻELAZA" zapanowała na Podkarpaciu, zwłaszcza w okolicach Tarnowa, gdzie natrafiono na niezwykle bogate złoża rudy zawierającej 65% żelaza. Oprócz ekspedycji fachowców poszukiwaniem trudni się miejscowa ludność, która nie wiedziała, że w głębokości kilku metrów pod swoją rolą posiada takie skarby, a tylko często do fundamentów przy budowie domów używała tak zwanych „czarnych kamieni", na jakie łatwo natrafiała kopiąc.

Z PRZYSTANI harcerskiego ośrodka morskiego w Gdyni wyruszył jacht „Grażyna" w podróż zagraniczną do Szwecji i Danii. Załogę stanowią żeglarki-harcerki z całej Polski. Wszystkie ważniejsze stanowiska na statku zajmują harcerki, z wyjątkiem urzędu kapitana. Załoga ćwiczyła się w pobliżu brzegów przez lat kilka, a teraz po raz pierwszy wyrusza w daleką podróż.

WŚCIEKLIZNA rozszerza się w kraju, wobec czego władze kolejowe ograniczyły wydawanie pozwoleń na przewożenie psów pociągami

PLAGA SZCZURÓW w niektórych starych domach w Warszawie staje się już groźną. Świeżo napadły nocą w mieszkaniu na śpiących i pogryzły niebezpiecznie.

NA POLESIU coraz częściej wilki rzucają się na ludzi. Porwały pastuszka, gdzieindziej zabrały w las dwoje dzieci, po których znaleziono ledwie szczątki.

NA PIŃSZCZYŹNIE piorun zabił pięcioro dzieci, kryjących się pod drzewem w czasie burzy.

W WIŚNIOWCU na Wołyniu był niegdyś zamek książąt Wiśniowieckich, który po przejściu w ręce rodu Mniszchów, został zamieniony na pałac, jeden z najwspanialszych magnackich pałaców w Polsce. Słynął zwłaszcza z artystycznych kafli, których kilkadziesiąt tysięcy zużyto na wyłożenie ścian sali balowej i klatki schodowej. Bajeczną galerię obrazów i bibliotekę bezcenną zrabował zaborczy rząd moskiewski, a kafle w czasie wojny światowej rozgrabiła ludność tak, że mało co z nich pozostało. Obecnie za tanią cenę nabyło zabytkowy pałac Liceum krzemienieckie dla użytkowania go w celach szkolnych.

NA WILEŃSKIM TARGU chłopi sprzedają jabłka po 2 grosze za kilogram.

JAKI URODZAJ jest w tym roku na owoce i warzywa w Małopolsce wschodniej dowodzą cyfry na targach, gdzie np. za 100 kg. śliwek liczą 2 zł., jabłek 2 zł., gruszek 3 zł., a pomidorów 10 zł.

SAMOLOTAMI przewozi się do Polski winogrona z Rumunii.

SAMOLOT przejechał dwóch ludzi. Taką nieprawdopodobną wiadomość przyniosła prasa o fakcie, jaki się zdarzył na lotnisku warszawskim, gdzie podczas startowania aeroplanu, w chwili gdy toczył się jeszcze po trawie, najechał na osoby przypadkiem tam śpiące.

DLA CELÓW TURYSTYKI wodnej starostwo gnieźnieńskie zapoczątkowało budowę kanału, który połączy trzy wspaniałe wielkopolskie jeziora: Powidzkie i Anastażewskie z Gopłem.

JUŻ 1,232.500 MIESZKAŃCÓW liczy Warszawa, która tuż po wojnie nie miała jeszcze pełnego miliona ludności.

9-LETNI CHŁOPAK ze strachu przed karą ojca za palenie papierosów pod stogiem siana — powiesił się. Stało się to na Śląsku.

UCZCIWY PAROBEK. Na Kaszubach zdarzył się rzadki wypadek. Dzieci wiejskie bawiły się na polu obrazkami. Parobek nagle zauważył, że jeden z papierków stanowi banknot 500-złotowy i udało mu się go za 10 groszy odebrać. Zaniósł go swemu chlebodawcy, a nazajutrz okazało się, że pieniądze zgubił przechodzący tamtędy budowniczy. Parobek dostał 50 zł. nagrody.

Z Krakowa

KSIĄŻĘ METROPOLITA SAPIEHA wyjechał do Warszawy na zjazd Episkopatu.

ROCZNICĘ CUDU NAD WISŁĄ obchodzono w Polsce uroczystościami urządzanymi oddzielnie przez poszczególne organizacje partyjne. I tak w Krakowie były 4 obchody w ciągu niedzieli. Na Rynku Msza św. polowa została odprawiona staraniem Komitetu powołanego przez Magistrat, a wzięło w niej udział prócz przedstawicieli władz i wojsko. W kościele św. Krzyża Mszę św. zamówiła Chrześcijańska Demokracja, która na akademię zebrała się w Domu Ludowym przy ul. Radziwiłłowskiej. Ludowcy po Mszy św. u Kapucynów odbyli uroczyste zgromadzenie na placu Jabłonowskich. Stronnictwo Narodowe po nabożeństwie w kościele Bernardynów zgromadziło się w hali wystawowej przy ul. Rajskiej na akademię, którą przerwało najście bojówki socjalistycznej pod wodzą dra Szumskiego. Narodowcy nie dopuścili napastników do sali i stoczyli z nimi walkę uliczną, w której z obu stron było wiele osób poturbowanych i musiało je opatrzyć Pogotowie Ratunkowe.

KURS KATECHETYCZNY odbędzie się w Krakowie 30, 31-go sierpnia i 1 września. Karty uczestnictwa wydaje ks. Jan Mazanek, Kraków, ul. Felicjanek 6.

„DNI KRAKOWA" — jak się teraz dopiero okazuje z głosów prasy zagranicznej, stały się w obcych krajach bardzo dla nas korzystną propagandą Polski, co nie tylko zjedna nam w przyszłości rzesze nowych turystów, ale także wyrobiło nam dobrą opinię zagranicznych znawców n. p. o muzyce polskiej, dzięki festivalom na Wawelu, transmitowanym przez radio na obce rozgłośnie.

DWA ZAPISY na pomoc dla młodzieży zanotowała kronika krakowska w dniach ostatnich. Śp. Aleksander Bakałowicz prezes Tow. właścicieli realności zapisał swoją kamienicę przy ul. Mikołajskiej 2, na rogu Szpitalnej ks. Kuznowiczowi dla Związku Młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej, a śp. Maria z Kulczyńskich Drzygiewiczowa swoją kamienicę przy ul. Floriańskiej 55, Zakładowi im. ks. Siemaszki dla osieroconych chłopców.

ZJAZD niższych funkcjonarjuszów państwowych domagał się odpowiedniego traktowania przez przełożonych.

PRZEZ KRAKÓW przepłynęły w ostatnim tygodniu niezwykle liczne rzesze pielgrzymek nawet ze strony dalekich w drodze na jubileuszowy odpust do Kalwarii i przy tej sposobności poznawały zabytki historyczne i religijne grodu podwawelskiego.

KATASTROFALNE BURZE przeszły w ostatnich dniach nad Krakowem i ziemią krakowską, wyrządzając gdzieniegdzie dotkliwe straty. Zwłaszcza ucierpiały urządzenia telegraficzne i telefoniczne.

——ooOoo——

NOWENNA DO BŁ. BRONISŁAWY przed uroczystością rozpocznie się w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie w poniedziałek, dnia 23 sierpnia. — Codziennie Msza św. śpiewana o godzinie 7½ przed Jej ołtarzem i relikwiami, oraz wspólne odmówienie nowenny. Wierni mogą nadsyłać swoje intencje tak do Mszy św., jak i do nowenny. Uciekajmy się z ufnością w potrzebach naszych do tej doświadczonej od wieków Patronki, zwłaszcza w dzisiejszych ciężkich czasach, a pośpieszy nam z pomocą, jak wielu innym.

Ze świata

Z WATYKANU rozeszły się pogłoski, że Papież nie powróci tam jesienią, lecz pozostanie i na zimowe miesiące w Castel Gandolfo, gdzie dotychczasowy pobyt okazał się bardzo korzystny dla zdrowia Ojca św. po ciężkiej chorobie.

W PIELGRZYMCE POLSKIEJ, którą w ostatnich dniach przyjął Ojciec św. było wiele osób ze sfer politycznych, a między nimi gen. Żeligowski i poseł dr. Duch.

W LOZANNIE odbył się ślub księcia Augusta Czartoryskiego z księżniczką Burbon - Orlean, wnuczką królów francuskich i siostrzenicą b. króla hiszpańskiego Alfonsa, co dało powód do licznego zjazdu przedstawicieli rodów arystokratycznych polskich, francuskich i hiszpańskich oraz kilku byłych królów.

ZNANY TYGODNIK „Polak we Francji", wychodzący w Paryżu, przestał być pismem związanym z Misją Katolicką, o czym komunikuje ks. Cegiełka.

W LOURDES wielkie wrażenie wywarło w kołach lekarskich cudowne uzdrowienie 24-letniej Włoszki dotkniętej od czterech lat nieuleczalnym paraliżem nóg, która po trzykrotnym zanurzeniu się w basenie, wróciła o własnych siłach do lecznicy, gdzie doktorzy uznali, że jest całkowicie wyleczona.

AKWIZGRAN, dawna stolica cesarzy niemieckich, którzy niegdyś tam się koronowali, ściąga co siedm lat z wszystkich krajów niemieckich liczne pielgrzymki katolików do słynnej katedry, przechowującej relikwie Chrystusa Pana. W roku bieżącym przypadał właśnie nowy termin, ale władze hitlerowskie zabroniły wszelkich manifestacyj religijnych i dziennikom katolickim nie pozwoliły nawet wspominać o Akwizgranie. Mimo to, właśnie w następstwie prześladowania religijnego w Rzeszy, tegoroczne manifestacje katolickie w Akwizgranie przybrały rozmiary nigdy nie bywałe, a liczbę pielgrzymów obliczają na 800.000. Złożyli oni publicznie wspólne ślubowanie na wierność wierze katolickiej. Policja stała się bezsilną wobec tak olbrzymich tłumów, które mimo zakazów odbyły procesję publiczną z relikwiami.

WYKRĘTNOŚĆ metod niemieckich uczonych dobrze charakteryzuje świeży fakt, jaki się zdarzył w pawilonie niemieckim na wystawie paryskiej. Niemcy umieścili tam posąg Kopernika i pod nim wyłożyli tendencyjnie wybrane cytaty z książki dr. Kazimierza Kaczmarczyka, które by miały udowadniać, że genialny astronom był Niemcem, a nie Polakiem. Autor tej książki protestuje w prasie polskiej przeciwko takiej metodzie, gdyż praca jego dowodzi właśnie polskiego pochodzenia Mikołaja Kopernika, którego Niemcy daremnie pragną sobie od dawna przywłaszczyć.



Obrazki ze zlotu światowego skautów w Holandii: Harcerz polski ze skautem egipskim



Obrazki ze zlotu światowego skautów w Holandii. Pod peleryną polskiego harcerza dzieci holenderskie

NA ŚWIATOWYM ZLOCIE skautów w Holandii największą popularnością cieszyli się polscy harcerze, czego dowodem wiadomość, że pokazy naszej delegacji musiały być powtarzane na życzenie naczelnej komendy. Powitanie „Czuwaj" zjednało sobie taką popularność, że wymawiano je wszystkimi możliwymi językami niesłychanie pocieszenie. Lotników szybowcowych spośród polskich harcerzy dopuszczono wyjątkowo do udziału w zawodach o mistrzostwo Holandii i zdobyli je właśnie Polacy. Wzięli pierwsze nagrody za loty i modele samolotów.

W SALZBURGU, gdzie latem odprawiają się co rok słynne festivale muzyczne, ściągające gości z całego świata, zapowiedziano na 21 sierpnia niezwykłą sensację. Będzie to koncert na fortepianie Mozarta, na którym wielki muzyk grywał wszystkie swoje utwory. Od śmierci mistrza nikt nie dotknął klawiszy tego instrumentu, który teraz zabrzmi po raz pierwszy i ostatni zarazem dla grona gości zaproszonych. Pewien amerykanin zapłacił 2000 dolarów, byle móc znaleźć się na tej uczcie dla wielbicieli muzyki.

LITWINOW nie uciekł z Sowietów, jak myślano, lecz tylko leczy się w Czechach na urlopie i prowadzi rozmowy polityczne z ministrem Hodżą.

NAD LONDYNEM odbyły się wielkie manewry lotnicze, w których uczestniczyło 400 aeroplanów imitujących bombardowanie najważniejszych punktów stolicy W. Brytanii. Okazało się, że Londyn jest dobrze przygotowany do obrony.

W MANILLI, pamiętnej światowym kongresem Eucharystycznym, komuniści chcąc się zemścić na arcybiskupie, który ich publicznie potępił, rzucili bombę do jego pałacu, na szczęście wybuch był nieszkodliwy.

CZERWONI w Hiszpanii zamordowali ostatniego potomka odkrywcy Ameryki Krzysztofa Kolumba, którym był książę de Veragua.

W HISZPANII coraz lepiej powodzi się powstańcom i coraz mniejsze szanse mają czerwoni.

NA DALEKIM WSCHODZIE burza wojenna ogarnia Chiny po natarciu Japończyków. Toczą się coraz poważniejsze walki.

LOTNIK rosyjski Lewoniewski przelatując nad Biegunem Północnym, musiał tam lądować i poszukuje go wyprawa sowieckich aeroplanów.

DLA ŻYDÓW kombatanci rumuńscy proponują stworzenie obok Palestyny drugiego państwa w północnej Afryce z dostępem do morza Śródziemnego.

W PARAGWAJU prezydentem republiki w następstwie przewrotu został dr Paiva, a jego poprzednik Franco został uwięziony.

PRZYGOTOWANIA BEZBOŻNIKÓW. Wobec mającego się w roku przyszłym odbyć światowego kongresu bezbożników centrala bezbożników w Moskwie powzięła następujące decyzje: 1) przeznaczyć 100.000 rubli na zorganizowanie kongresu światowego. 2) W skład delegacji sowieckiej wejdzie 30 członków, pracujących obecnie w sekcji zagranicznej centrali bezbożniczej w Moskwie. 3) Na kongresie będzie wyświetlony nowy film, specjalnie na ten cel w Moskwie nakręcony p. t. „Młodzieży, bądź bezbożniczą". 4) Równocześnie z kongresem odbędzie się w r. 1938 w Moskwie konferencja międzynarodowa grup młodzieży bezbożniczej. 5) Ruch bezbożniczy będzie miał charakter wojskowy. 6) Ministerstwo poczty sowieckiej wypuści serie specjalnych znaczków. Dochód z nich ma być przeznaczony na organizowanie kongresu. Prócz tego postanowiono wzmocnić propagandę bezbożniczą przez radio. W pierwszym rzędzie mają być wzmocnione stacje nadawcze, zależne od czerwonego rządu w Walencji.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

38 POWIEŚĆ.

Ciąg dalszy

„Ach" — było jedyną odpowiedzią. Pani Bizańska tym razem nie chciała argumentować!

Najniespodziewaniej, sennym głosem odezwał się piękny Wiko:

— Kuzyn, jak widzę, nie uznaje tradycji!

Krzysztof żachnął się.

— Dlaczego? Uznaję i cenię. Ale nie uznaję przebrzmiałych poglądów klasowych. Klasy zmieniają się i giną, naród nigdy. Mój ojciec i dziad pracowali, jak prości wyrobnicy, a przecież przez to nie stracili swoich istotnych wartości. Herby? Sygnety? Do licha, nie jest mi to potrzebne. Każdy herb uważam jedynie za dokument silnej zwycięskiej przeszłości. Ale dziś... herbem każdego człowieka powinien być twórczy współudział w rozbudowie dóbr materialnych i kulturalnych.

— Brawo, brawo, Krzych — zawołała Danuta. Jesteś wspaniały! Pracy nam trzeba, pracy!

Umilkł zgaszony. Wspomnienie narzuciło mu znów przed oczy inną postać kobiecą, która mówiła tak samo. Psiakość — pomyślał — palnąłem im małe kazanko, a przecież sam o pracy nie lubię słyszeć.

Tymczasem Danuta ułapiła go za szyję. Wycisnęła na czole pocałunek.

— Masz za to, że jesteś mądrym chłopcem. Spodobałeś mi się!

— Ach — jęknęła pani Bizańska.

— Kuzyn pozwoli — sennie znów odezwał się Wiko i podsunął Krzysztofowi papierosy.

W ten sposób skończono skromny obiad. Za chwilę przeszli wszyscy do nudnego salonu, gdzie do późnego wieczoru przeciągnęła się rozmowa. Żywy udział brali w niej Danuta i Krzysztof, pani Bizańska i Wiko przysłuchiwali się tylko. Czuli się ludźmi z cokolwiek innego świata.

III.

Wspaniałe auto Krzysztofa, stojące dość często pod kamienicą, gdzie zamieszkiwali Bizańscy, wzbudzało zrozumiałą sensację. Na wieść, o kuzynie z Ameryki, zbiegli się do pani Bizańskiej ludzie, których dawno nie oglądały progi jej skromnego mieszkania. Ale Danuta przepędzała tę bezduszną gromadę swoimi drwinami, lub milczącą, nieuprzejmą twarzą.

— Banda, — powiadam ci banda — żaliła się Krzysztofowi, ni stąd ni z owąd znaleźli się ludzie, którzy wypijali jeszcze dobre wino z moim ojcem. I to ci sami właśnie, co jeszcze przed kilkoma dniami nie poznawali mnie na ulicy!

— Piękny przykład, jak ludzie cenią mamonę — odparł sentencjonalnie Krzysztof. Człowiek upada dla nich razem ze swoim dolarem.

— Ze złotówką, poprawiła Danuta. Ale jestem wściekła!!

— Nie ukąś mnie czasem — rzucił żartobliwie Krzysztof. Chcę jeszcze żyć! Lepiej powiedz, gdzie pojedziemy dzisiaj?

— Krzysieńku złoty, kochany, — zaśmiała się z uciechy, byle gdzie! Dokąd chcesz! Bądź błogosławiony za te przemiłe wycieczki! Bądź błogosławiony za auto! Bądź błogosławiony...

— Stop! Dość! — przerwał jej Krzysztof. Ukanonizujesz mnie za życia. Mów, gdzie jedziemy?

Danuta stanęła zamyślona. Krzysztof patrzył na nią wyczekująco. Tych dwoje ludzi polubiło się i rozumiało doskonale. Kiedy tak stali obok siebie, weseli, roześmiani, robili wrażenie dobrych kolegów. Z pobłażliwą ironią patrzał na nich Wiko, pojękiwała pani Bizańska. Lubiła ona po swojemu Krzysztofa, lecz miała mu za złe jego nowoczesność, gdy tymczasem ona właśnie zyskiwała mu sympatię Danuty. Mimo to, wszyscy byli z przyjazdu, a raczej z odszukania ich przez Krzysztofa zadowoleni. Pani Bizańskiej, poza sentymentem rodzinnym, dogadzały także zazdrosne spojrzenia znajomych, jakimi ścigano ją, kiedy jechała pięknym autem bratanka, jej córkę upajały wycieczki i towarzystwo młodego i miłego krewnego, a Wiko...

Wiko poprostu pożyczał od amerykanina pieniądze. Był to chłopak zupełnie zmanierowany, próżny i lekkomyślny. Grał w karty, bawił się z kolegami, a że nie miał pieniędzy, więc miał długi. Krzysztof przybył dlań w samą porę, a pożyczał chętnie, bo choć w ten sposób chciał pomóc krewnym. Sądził bowiem, że przynajmniej część sum wędruje na pożyteczne rzeczy, gdy tymczasem mylił się srodze. Ale... zadowolenie panowało ogólne. Teraz, kiedy Krzysztof proponował wycieczkę, Wiko zabrał głos:

— Czy kuzyn nie reflektowałby naprzykład na mecz?

— Zgoda, jeśli ciocia i Danuta zechcą. A warto?

— O napewno, ożywił się Wiko. Dziś stają wyjątkowo dobre drużyny piłkarskie. Jedźmy!...

— Jedźmy, powtórzył Krzysztof. Szybko, ubieraj się Danka. Ciociu, prosimy o pośpiech...

— Nie pojadę Krzysieczku, zadecydowała nagle pani Bizańska. Dziękuję ci, ale nie czuję się dobrze...

Krzysztof nie nalegał. Wiedział, że ilekroć odmawiała, czyniła to z braku odpowiedniego ubrania. Czuła się zawsze pokrzywdzoną, że los odebrał jej wszystko i nie mogła z tem się pogodzić, że nie ma na to, lub owo. A tymczasem pensja Danuty z trudem starczyła zaledwie na skromne utrzymanie ich trojga i dużego mieszkania. Krasnowolski czuł to, gryzł się, że nie może wynaleźć jakiegoś sposobu udzielenia krewnym doraźnej pomocy. Kiedy pewnego razu wspomniał o tym Danucie, ta żachnęła się:

— Mój drogi, rzekła. O żadnych pożyczkach nie może być mowy. Ile zapracujemy, tyle mamy. Absolutnie nie chcę więcej o tym mówić.

Daremnie ją Krzysztof przekonywał, tłumacząc, że naprawdę miał względem nich zobowiązania, przekazane przez ojca. Była niewzruszona!

— I nie wspominaj o tem mamie — dodała — gotowa się zrazić do ciebie na zawsze. Widzisz, to jeszcze pozostało nam: duma: I roześmiała się!

(Ciąg dalszy nastąpi)

DZIAŁ ROLNICZY

Ubytek ludności rolniczej w woj. Krakowskim wyniki ostatniego spisu ludności i zawodów

Ogłoszone wyniki spisu ludności dają nam obraz wsi małopolskiej. Województwo krakowskie ma najgęstsze zaludnienie wsi, a w rezultacie największe rozdrobnienie ziemi — nie tylko w Polsce, ale po Belgii — i w Europie.

Z rolnictwa żyje w wojew. krakowskim 1 milion 367 tys. 980 osób. Dzieli się ta ludność między **240 tys. 707** zespołów, czyli gospodarstw. Poszczególne gospodarstwa posiadają ziemi: **92 tysiące 529 gospodarstw mniej niż 2 hektary, 99 tys. 968 gosp. mniej od 2 do 5 ha,** 27 tys. 673 gosp. mniej od 5 do 10 ha, 3 tys. 644 gosp. mniej od 10 do 15 ha, 1 tys. 41 gosp. mniej od 15 do 50 ha, 363 gosp. mniej od 50 i więcej hektarów, — 15 tys. 489 gospodarstw nie podało obszaru w hektarach.

Tylko 35 tys. 906 gospodarstw rolniczych zatrudnia najemne siły robotnicze.

Zatem 192 tysiące 497 gospodarstw na 240 tys. 707 ma obszar poniżej możliwości utrzymania. Stanowi to około 80% gospodarstw. W rzeczywistości jest jeszcze gorzej, bo olbrzymia większość owych 15 tys. 489 gospodarstw, które nie podały obszaru swojego gospodarstwa, należy napewno do gospodarstw karłowatych.

A zatem **ponad 85% rodzin włościańskich w wojew. krakowskim ma gospodarstwa za małe i nie wystarczające na wyżywienie rodziny.** Na obszarze województwa ziemi na parcelację jest bardzo mało. **Gospodarstw większych jest zaledwie 363** a pośród nich dwie trzecie posiada ziemi mniej, niż dozwolone przez ustawę **180 hektarów.**

Sytuacja jest jasna: **ludność wiejska musi emigrować do miast i do innych województw, musi szukać pracy i zarobku poza rolą.** Z roli, nawet najlepiej uprawianej, nie wyżyje.

Poza rolą ma źródło utrzymania (bez Krakowa): **z ogrodnictwa — 9 tys. 82 osób,** z górnictwa i przemysłu 360 tysięcy 744 osób, z handlu i ubezpieczeń 90 tys. 550 osób, z komunikacji i transportu 79 tys. 550 osób, ze służby publicznej 33 tys. 971 osób, ze szkolnictwa i oświaty 16 tys. 280 osób, z lecznictwa i higieny 12 tys. 586 osób, ze służby domowej 28 tys. 148 osób, z innych źródeł — 81 tys. 662 osób.

Kraków daje źródło utrzymania: z rolnictwa 1 tys. 958 osób, z górnictwa i przemysłu 67 tys. 128 osób, z handlu i ubezpieczeń 45 tys. 492 osób, z komunikacji 16 tys. 469 osób, — z innych 88 tys. 239 osób.

Z cyfr powyższych wynika, że **z roli żyje 60 procent** ludności, z górnictwa i przemysłu 19 procent, z handlu i ubezpieczeń 6 procent, z komunikacji i transportu 4 proc. i t. d.

W porównaniu z rokiem 1921 zmiany są dosyć poważne. Spis ówczesny wykazywał, iż **wówczas żyło z roli 65.6 procent,** z górnictwa i przemysłu 14.1 proc., z handlu i ubezpieczeń: 5.7 proc., z komunikacji 4.4 proc., z innych zawodów 10.2 proc. **Ubyło ludzi żyjących z roli,** z górnictwa i z przemysłu.

Dla ludności małorolnej wojew. krakowskiego konieczne są głębokie przemiany gospodarcze. Przed wielką wojną ludność ta emigrowała za granicę. Dziś szukać ona musi **ujścia w osadnictwie w Małopolsce Wschodniej i w Wielkopolsce, w chałupnictwie, już dziś szeroko rozbudowanym i w handlu;** obejmując coraz więcej placówek po żydach.

Zniżki kolejowe dla wycieczek rolniczych

Dyrektor gabinetu ministra komunikacji przesłał Związkowi Izb i Organizacyj Rolniczych w sprawie udzielenia zniżek kolejowych dla uczestników zjazdów i wycieczek rolniczych oświadczenie następującej treści:

Ministerstwo komunikacji jest skłonne przyznawać pod warunkiem, że organizatorzy zjazdów względnie wycieczek rolniczych zwrócą się do min. komunikacji za pośrednictwem Związku Izb Rolniczych ulgi w rozmiarze następującym:

1) dla uczestników zjazdów regionalnych organizowanych przez właściwe Izby i Organizacje Rolnicze, ulgę kolejową w drodze powrotnej w wysokości 50 procent od opłat normalnych; 2) dla uczestników walnych zjazdów, organizowanych przez Związek raz do roku, ulgę 50 proc. od opłat normalnych; 3) dla uczestników wycieczek rolniczych zbiorowych, organizowanych przez poszczególne Izby, względnie Organizacje w celach gospodarczych, oświatowych, kulturalnych, krajoznawczych i t. p. ulgę 33 procentową od opłat normalnych przy przejeździe conajmniej 15 osób i ulgę 50 procentową przy przejeździe conajmniej 60 osób. Na każdych 25 osób płacących przewozi się jedną osobę bezpłatnie w charakterze przewodnika; ogółem nie więcej jednak niż 3 osoby.

Pociągi popularne będą mogły być uruchomione przy najmniej 200 osób na zasadach przewidzianych dla tych pociągów po uprzednim porozumieniu się z Wydziałem Turystyki Min. Komunikacji.

Uczestnikom wycieczek w pociągach popularnych będzie przyznawana ulga 66 procentowa od 200 osób do 500, powyżej zaś 500 osób ulga 75 procentowa od opłat normalnych.

Reszta ceny kupna ziemi może być obniżona

Nabywcy działek z parcelacji prywatnej, którzy zawarli umowy, ustalające cenę ziemi, od dnia 28 kwietnia 1924 roku do dnia 1 lipca 1932 r. mogą w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych **starać się za pośrednictwem urzędów rozjemczych o obniżkę długu, powstałego z tytułu reszty ceny kupna nieruchomości ziemskich.**

Z przesyłaniem odpowiednich podań trzeba jednak pośpieszyć się, gdyż **termin składania wniosków mija z dniem 27 października 1937 roku.** Podania złożone po tym dniu, nie będą przez urzędy rozjemcze wcale rozpatrywane.

Obniżka reszty ceny następuje w stosunku do spadku cen ziemi. **Przepis ten ma zastosowanie zarówno wtedy, gdy nabywca uzyskał już tytuł własności, jak i wówczas, kiedy sprzedawca nie przeniósł jeszcze prawa własności na nabywcę,** t. zn. gdy strony zawarły dopiero przedwczesną umowę.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Egzekucje u rolników wstrzymane. Na zarządzenie min. skarbu okres żniwny został przedłużony do końca sierpnia. W okresie żniwnym nie będą dokonywane licytacje przedmiotów, zajętych u właścicieli, użytkowników lub dzierżawców rolnych na pokrycie tak zaległości podatkowych, jak i wszystkich innych wierzytelności.

Owocom zaszkodziła susza. Coraz częściej wychodzą na jaw dotkliwe szkody, jakie w produkcji rolnej poczyniła tegoroczna susza. Pierwsza połowa lata była również niepomyślna dla wszelkich upraw ogrodniczych. Susza i upały przyczyniły się do szybszego, niż zazwyczaj dojrzewania i przechodzenia wczesnych owoców. Poza tym drzewa silniej owocujące zrzuciły na skutek suszy znaczną ilość zawiązków. Równocześnie bardzo silnie wystąpiła na jabłkach robaczywość owoców spowodowana przez zwójkówkę owocówkę.

Jakie są omłoty. Dotychczasowe omłoty rzepaku wydały plon zadawalający, natomiast plony żyta są bardzo nierówne, na ogół żyto sypie tak jak w roku ubiegłym. Ogólnie sądzić można, że plony zbóż nie będą niższe, niż średnie — w stosunku do lat ubiegłych.

Brak paszy i ściółki. Już teraz daje się odczuwać w niektórych okolicach brak pasz. Podczas gdy zbiory siana z hektara dawały normalnie 25 do 30 kwintali, w tym roku dały zaledwie połowę. Poplony i drugi zbiór siana mogą nieco poprawić sytuację. W związku z nieurodzajem i brakiem pasz daje się zaobserwować zwiększona podaż bydła i trzody i to głównie przez drobnych rolników. Gospodarstwa odczuwają brak słomy, która słabo wyrosła.

Wywóz jaj. W pierwszym półroczu b. roku wywieziono ogółem z Polski koło 10 tysięcy centnarów jaj wartości 11 milionów 260 tys. złotych. Ogólnie nastąpiło pewne zahamowanie wywozu jaj. Zwiększyło się natomiast spożycie jaj w kraju.

Wywozimy len. Czechosłowacja zakupiła w Polsce lnu i konopi za 25 milionów koron.

Zaliczki pod zastaw siemienia lnianego będą udzielane po 20 zł. za 100 kg., oraz do połowy ceny rynkowej za groch, peluszkę, łubin, grykę, fasolę, rzepak i siemie konopne.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 23.75—24; pszenica 29.75—30; jęczmień 19.50—19.75; owies 18.75 do 19.25. Ceny żyta i pszenicy są mocne.

Ceny siana i słomy. Za 100 kg. siana płacono 7—7.50; koniczyny 8.50—9.50; słomy 5—6 zł.

Wesoły kącik.

— Więc żona pańska jest w Krynicy? A kiedy wróci?
— Gdy nie poślę jej pieniędzy.

* * *

— Jasiu, jeśli natychmiast nie zjesz zupy, zawołam kominiarza.
— Dobrze, mamusiu, może on zje tę zupę.

JAKĄ ZAPRAWĘ WYBRAĆ DO ZAPRAWIANIA PSZENICY OZIMEJ?

Od dawna jest znanym faktem, że t. zw. zaprawy mokre (siarczan miedzi, formalina), jakkolwiek pozornie tanie i skuteczne, powodują straty przez znaczne obniżenie zdolności kiełkowania ziarna. Strata ta przeciętnie wynosi 10%, co w przeliczeniu na dzisiejszą cenę pszenicy wyniesie przy zaprawieniu 100 kg ziarna równowartość 3 złotych. Poza tym sam sposób zaprawiania na mokro jest kłopotliwy, długotrwały, a co najważniejsze nie zabezpiecza całkowicie przed chorobami, gdyż nawet najdokładniej odkażone ziarno może ulec wtórnemu zakażeniu w siewniku, w workach lub nawet w glebie. Dlatego też światli rolnicy obecnie zarzucają ten przestarzały sposób zaprawiania i przechodzą na suche zaprawianie gotowym preparatem „ZIARNIK C", który pozwala bardzo szybko zaprawić każdą ilość ziarna, nie uszkadza zupełnie nasienia i jest prosty i łatwy w użyciu. „ZIARNIK C" zabezpiecza całkowicie przed chorobami i uniemożliwia wtórne zakażenie, zaprawa bowiem otacza ziarno cieniutką powłoką, która nawet jeszcze w glebie skutecznie zabezpiecza przed chorobami. Koszt zaprawiania „ZIARNIKIEM C" jest niewielki i zawsze mniejszy od strat, jakie mokre zaprawy powodują w kiełkowaniu ziarna.

BARTOS GADUŁA.

Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus! — Dawniejsemi laty cesto gazyty pisały, ze nasej Europie grozi zólte niebeśpieceństwo. Dzisiejsych casów nie gazyty o tem zółtem niebeśpieceństwie nie pisą, a w ostatnich dniach donosą gazyty, ze to zólte niebeśpieceństwo bedzie miało, a nawet jus ma wojnę, same z sobą, bo zólte Japońcyki i Chińcyki zaceny juz z sobą wojnę, ale jest obawa, coby sie Europa wojną tego zółtego niebeśpieceństwa nie zaraziła, nie powstała znowuś wojna światowa, jaką my jesce nie zabocyli. Mojem zdaniem i przekonaniem, tego zóltego niebeśpieceństwa nima sie Europa cego bać, ani nawet tyle, jakby przed nią postawił kto rondel z jajecnicą, dziesięć mil długi, sześć syroki, a ćwierć mile głęboki. Grozi ale Europie nasej i to naprowdę i straśliwie cyrwone niebeśpieceństwo, które z Rosyji bolsewickiej zaraźliwie, jak holerno dżuma idzie. Żniwo tego cyrwonego bolsewickiego, komunistycnego niebeśpieceństwa jus przesło rok trwa tam w tej niescęsnej Hispaniji. A i u nas w Polsce pod takie cyrwone żniwo, tes komonisty, socjalisty, masanie i zydowie, gront uprawiają. Owoce tego uprawianio grontu serca i ducha narodu polskiego, przez tych ancykrysów cyrwonyk jus sąm straśliwe. Nie minę sie z prawdąm, jezeli powiem, ze chocias nima wojny, jest niby pokój, to jakby ściśle oblicyć, kto wie cy nie więncej jak podcas wojny światowej ginie u nas w Polsce ludzi przez rozmaite skrytobójstwa, morderstwa, zbrodnie, zemsty, rabonki i samobójstwa! A co róznych inwalidów, hyrlaków, kalek, ktorzy przez bijatykę zdrowie utracili! Zadołem se gwołt mojej pamięci i w niedzielę po połedniu zaconem ołówkiem na papiyrze spisować, wielu w nasych okolicnych wsiach, nalezących do nasej gminy zbiorowej Brzeźnicy padło przez bijatyki, rabonki, zemsty i nalicyłem trupów jaze śterdzieści siedem. Licąc na to, ze pamięć moja musiała coś zapomnieć, napewno tych trupów bedzie koło piędziesiąt! Mam rocniki „Piasta" z wojny światowyj, w których są listy zabitych na wojnie światowej, to w tych samych wsiach, co w dzisiejsej gminie zbiorowej, narachowołem 28 zabitych na wojnie światowej. Na a dodejmy do tego jus nie tysiące, ale milijony rabonków, kradziezy w nasej Polsce, ktore mają źródło w tem, ze coraz więcej serc i dusy, ktore nimają w sobie Boga, wiary ani cłowieceństwa zadnego, bo im z serc dusy cyrwoni postępowi niby apostołowie wyrywają tego Boga, tę wiarę świętą nasą. A jakby ci cyrwoni, od ancykrysa posłani dokonali swego, jak w tej bolsewickiej Rosyi, zaceni setkami, tysiącami tracić niby winowajców, bontowników, za najmniejsy sprzeciw, odruch przeciw cyrwonemu rządowi — co byśmy to za szatański, djabelski, piekielny raj mieli w nasej Ojczyźnie Polsce... Jakie by zycie nase było, biedne niescęsne dzieci nase, jakbyście sie takiego bolsewickiego, komonistycznego cyrwonego raju dockały! Zydzi, którzy kolonizują swoją dawną biblijną Palestynę, mają nawet swoje zydowskie królestwo w niej otrzymać, cemu oni tam bolsewickiej, komonistycznej roboty, poletyki nie prowadzą, nie wyrzykają się swojego Jehowy Bogu? A z nasej Ojcyzny chcą oni koniecnie zrobić bolsewicką padlinę, zeby w niej mogli pasożytować i zeby każdy zyd miał co jest najbiedniejsy trzy tysiące gojów niewolników, a bogatsi zydowie setki tysięcy, jak to mają w bolsewickiej Rosji, co choć ich tam jest ino 1 procent przesło połowa w cerwonym rządzie jest zydów. Dawniej zółte, teraz cyrwone niebeśpieceństwo grozi narodom Europy! Rozważcie to moi cytelnicy dobrze i insem pod rozwagę dejcie.



Posąg włoskiego bohatera narodowego Józefa Garibaldiego na Sycylii, nad którym 20 lat pracował rzeźbiarz La Spina, dziś jako 90-letni starzec robiący osobiście ostatnie poprawki artystyczne przed odsłonięciem pomnika

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednolamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.